WARSZAWA, 1 WRZEŚNIA 1936 R.

wiadomości turystyczne

25 gr.

Rok VI.
Nr. 17

dwutygodnik poświęcony turystyce, komunikacji, uzdrowiskom, hotelarstwu i przemysłowi turyst.

Podróżujmy jesienią!

Wciąż jeszcze tkwimy w nieuzasadnionym szablonie, zgodnie z którym wrzesień nie jest już uważany za sezon turystyczny. Na zapytanie „dlaczego?", słyszymy odpowiedź, że... rok szkolny zaczyna się. Tak jakbyśmy składali się z samych nauczycieli i uczniów.

Przedstawiciele wolnych zawodów oraz urzędnicy, nie związani zupełnie z początkiem roku szkolnego, uważają również wrzesień za spóźnioną porę i dążą wszelkiemi siłami do urlopów w lipcu i sierpniu. Jeżeli spytać ich dlaczego, nie umieją odpowiedzieć.

Czy społeczeństwo nasze tkwi w tym dwumiesięcznym szablonie z konserwatyzmu, czy też snobizm nakazuje mu wyjeżdżać na urlopy właśnie w okresie największej drożyzny w uzdrowiskach i pensjonatach — trudno dociec. Prawdopodobnie obie przyczyny grają tutaj rolę. Bo że nie grają jej żadne względy objektywnej natury, nie ulega najmniejszej kwestji.

Sezon wczesnej jesieni, a więc cały wrzesień i połowa października należą właśnie do najpiękniejszych i dotyczy to zarówno gór, jak i morza. Karpaty Wschodnie o tej porze roku posiadają klimat bardzo ciepły, nasłonecznienie duże, brak wiatrów i przeważnie piękną, bezdeszczową pogodę. Podole w okresie poprzedzającym winobranie jest najpiękniejsze, a temperatury panującej tam dowodzi najlepiej fakt że w tym okresie właśnie „dochodzą" winogrona, wymagające przecież wielkiego ciepła i słońca. Jak Podole, tak i miejscowości podgórskie posiadają wszystkie zalety klimatu w okresie jesiennym. Żywiecczyzna, Beskidy Zachodnie, Podhale i Podkarpacie — wszystko to tonie w słońcu i mieni się tysiącem barw. Również jeziora i przyległe do nich tereny są wprosta idealne dla turystyki o tej porze roku, a słynne z urody pagórki Wileńszczyzny odznaczają się we wrześniu niebywałym kolorytem i świeżością. Morze — nawet otwarty Bałtyk, posiada wodę ciepłą, zupełny brak wiatrów i wielkie nasłonecznienie.

W uzdrowiskach w tym okresie trwa trzeci sezon, różniący się od głównego wielką zniżką cen zarówno przy kalkulacji indywidualnej, jak i ryczałtowej. Wszystkie urządzenia lecznicze oraz cała strona życia towarzyskiego znajdują się w pełnym biegu, co należy podkreślić tem bardziej, że jedna z plag uzdrowiskowych — przepełnienie, obserwowane w r. bież. w wielu uzdrowiskach już nie istnieje.

Jeżeli więc od pierwszego września zamykamy się w miastach i uważamy, że nie mamy nic więcej wspólnego z turystyką i lecznictwem aż do okresu zimowego, popełniamy wielki błąd.

Błąd ten wykorzeniony został obecnie już zupełnie zagranicą i to nietylko w krajach o klimacie południowym, ale we wszystkich miejscowościach, leżących na tej samej szerokości geograficznej, na której leży Polska.

Do wykorzenienia tego dwumiesięcznego przesądu przyczyniła się zarówno dobrze pomyślana propaganda, prowadzona szczególnie przez uzdrowiska, jak i cały szereg specjalnych zarządzeń natury komunikacyjnej i taryfowej. Przedewszystkiem więc żaden zarząd kolejowy nie wprowadza jeszcze w tym okresie redukcji pociągów, utrudniającej komunikację, następnie zaś turysta jesienny zyskuje cały szereg uprawnień taryfowych, których nie posiada wogóle latem. Celuje tutaj szczególnie Francja oraz Włochy, ale i Austrja nie pozostaje w tyle.

Efektem tych zarządzeń jest przedłużenie sezonu turystycznego jeszcze o 2 miesiące ,a każdy, kto zdaje sobie sprawę z gospodarczego znaczenia turystyki i uzdrowisk, z łatwością obliczy wiele miljonów zyskuje życie gospodarcze z tego przedłużenia sezonów.

Ale nietylko życie gospodarcze zyskuje na tem. Istnieje cały szereg pracowników oraz przedstawicieli wolnych zawodów, którzy w lipcu i sierpinu nie mogą sobie pozwolić na urlopy, gdyż rodzaj ich pracy zmusza ich do pobytu w miastach właśnie wtedy, kiedy inni wyjeżdżają. Ludzie ci przez długie lata nie znają innych urlopów jak zimowe, te zaś nie dla każdego są wskazane. Nie decydują się zaś na urlopy jesienne, tkwiąc po uszy w szablonie.

Czas już z nim skończyć, czas otrząsnąć się z marazmu urlopowego! Kto naprawdę potrzebuje wypoczynku, kogo nęci wędrówka wśród przyrody, kto pragnie „remontu" zdrowia w uzdrowisku, temu nadarza się właśnie najlepsza okazja w sezonie jesiennym. Niech tylko raz spróbuje, a zostanie na zawsze jego zwolennikiem!

Dwa światy Warszawy



Jak wdzięcznie rysuje się sylwetka starej poczciwej warszawskiej „sałaty", na tle 16 piętrowego nowoczesnego drapacza chmur.
Fot. Harry H. Waghalter. Ze zbiorów Zw. Prop. Tur. m. st. Warszawy.

Tatrzański Park Narodowy organizuje się

Pan Minister Wyznań Religijnych i Oświecenina Publicznego prof. dr Wojciech Świętosławski, po porozumieniu się z ministrami Rolnictwa oraz Komunikacji, powołał w dniu 23 maja 1936 „Komisję Organizacyjną Parku Narodowego Tatrzańskiego" i powierzył jej przewodnictwo rektorowi drowi Władysławowi Szaferowi. Ze względu na wzmagający się ciągle masowy ruch turystyczny w Tatrach i postępujące szybkim krokiem naprzód niszczenie pierwotnej przyrody tatrzańskiej, prace Komisji prowadzone będą w szybkiem tępie. Już dnia 8 czerwca b. b. odbyło się w Krakowie pierwsze posiedzenie Komisji.

Obecni byli pp. prof. dr. Władysław Szafer, przewodniczący, Michał Czajkowski, radca prawny Dyrekcji Naczelnej Lasów Państwowych, Prof. dr. Walery Goetel, Władysław Grzegorzewski, kierownik Biura Użytków ubocznych i Łowiectwa Dyrekcji Naczelnej Lasów Państwowych, Feliks Gwiżdż, senator R. P., Jan Karpowicz, radca min. delegat Ministerstwa W. R. i O. P., inż. Józef Kostyrko, kierownik Oddziału Rezerwatów Instytutu Badawczego Lasów Państwowych, Prof. dr Tadeusz Kowalski, prof. dr. Michał Siedlecki, prof. dr. Jerzy Smoleński, prof. dr. Marjan Sokołowski, inż. Jan Kanty Stachowicz, Kierownik Zarządu Państwowych Lasów Podhalańskich, Inż. Stanisław Staszkiewicz, kierownik Biura Produkcji Drzewa Dyrekcji Lasów Państwowych we Lwowie, dr. Henryk Szatkowski, p. o. naczelnika Wydziału Turystyki Ministerstwa Komunikacji, Walenty Tylka, wiceprezes Krakowskiej Izby Rolniczej, mgr. Władysław Wilanowski, delegat Ministerstwa W. R. i O. P., inż. Eugenjusz Zaczyński, burmistrz m. Zakopanego oraz personel Biura Delegata Ministra W. R. i O. P. do spraw ochrony przyrody, pp. Wanda Kulczyńska, kier. Biura Delegata i dr. Jerzy Lilpop, pracownik Biura Delegata.

Posiedzenie otworzył prof. W. Szafer. Po przywitaniu obecnych wyraził radość z powodu dojścia do skutku pierwszego zebrania Komisji Organizacyjnej Parku Narodowego Tatrzańskiego, która ma radzić nad spełnieniem wielkiego zadania kulturalnego. Realizacja Parku jest pragnieniem całego polskiego społeczeństwa, dlatego dążeniem Komisji będzie stworzyć Park na takich podstawach, aby stał się on własnością całego Narodu i był dla przyszłych pokoleń tem, czem Tatry były dla pokoleń lat minionych, t. j. źródłem wiedzy, moralności, podniesienia na duchu i natchnienia.

Następnie przewodniczący oddał głos delegatowi Ministerstwa W. R. i O. P., radcy Karpowiczowi, który przemówił w sposób następujący:

„W imieniu Pana Ministra W. R. i O. P. mam zaszczyt powitać Panów, podziękować im za przybycie i życzyć jak najpomyślniejszych wyników obrad.

Komisja Organizacyjna Parku Tatrzańskiego, jak Panom wiadomo, ma za zadanie wykonanie prac wstępnych do uznania obszaru Tatr Polskich za Park Narodowy. Regulamin prac Komisji, określający jej kompetencję, ma być uchwalony na dzisiejszem zebraniu. Zanim to nastąpi, pozwolę sobie pokrótce zobrazować istniejący stan prawny w tym zakresie:

Ustawa z dnia 10 marca 1934 r. o ochronie przyrody daje podstawy do tworzenia Parków Narodowych. Mianowicie — w myśl art. 9 tej ustawy Rada Ministrów rozporządzeniem może utworzyć Park Narodowy an obszarach większych od 300 ha, w okolicach o krajobrazie szczególnie pięknym i bogatym w osobliwości przyrody. Wniosek o wydanie rozporządzenia składa, po zasięgnięciu opinji Państwowej Rady Ochrony Przyrody, Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w porozumieniu z Ministrem Rolnictwa i Reform Rolnych.

Z powyższego wynika, że opracowanie wniosku na Radę Ministrów w sprawie utworzenia Parku Narodowego w Tatrach mogłoby nastąpić w drodze porozumienia dwóch ministrów: Ministra R. i R. R. i Ministra W. R. i O. P. Powołanie przez Pana Ministra W. R. i O. P. Komisji Organizacyjnej Parku Narodowego Tatrzańskiego, w jej obecnym składzie, nie wynika przeto z obowiązku ustawowego, jest zaś tylko spowodowane chęcią opracowania możliwie wszechstronnego i doskonałego projektu.

Poza projektem rozporządzenia Rady Ministrów, Ministerstwo oczekiwać będzie od Komisji również opracowania projektów rozporządzeń i zarządzeń wykonawczych, przewidzianych w art. 10 ustawy o ochronie przyrody, oraz dokonania obliczeń przypuszczalnych kosztów, które mogą obciążyć Skarb Państwa w związku z wprowadzeniem w życie rozporządzenia o Parku Narodowym w Tatrach.

Wykonanie wymienionych prac wymaga pewnego czasu, uchwała więc Rady Ministrów o Parku Tatrzańskim w najlepszym razie mogłaby być podjęta dopiero przy końcu bieżącego roku kalendarzowego.

Aby w międzyczasie zapobiec ewentualnej, sprzecznej z zasadami przyszłego Parku, działalności poszczególnych właścicieli prywatnych na obszarze Tatr, Komisji Organizacyjnej będzie służyło prawo zwracania się z wnioskami do wojewody krakowskiego, a w przypadkach nagłych do starosty nowotarskiego, o wydanie tymczasowych zarządzeń ochronnych, przewidzianych w art. 11 ustawy o ochronie przyrody.

W ten sposób uprawnienia Komisji wydają się wystarczające do doraźnego zabezpieczenia Tatr naszych przed zniszczeniem i zapewnienia im skutecznej ochrony, niemniej zakończenie prac Komisji powinno nastąpić w możliwie krótkim czasie ze względu na konieczność stworzenia wreszcie trwałych podstaw istnienia Parku Tatrańskiego.

Na tem kończę, nie potrzebuję chyba przytem nadmieniać, że Ministerstwo W. R. i O. P. będzie otaczało prace Komisji jak najżyczliwszą opieką i nie odmówi w razie potrzeby swej pomocy".

Następnie odczytał prof. Szafer program porządku dziennego, który przyjęto po uwzględnieniu zmian zaproponowanych przez mgra Wilanowskiego.

Prof. Szafer odczytał projekt regulaminu Komisji, który po dyskusji przyjęto.

Zostały więc utworzone podkomisje:

1) Dla spraw komunikacji i turystyki. 2)dla spraw pasterstwa, 3, dla spraw leśnictwa, 4) dla ochrony zwierząt, 5) dla ochrony roślin, 6) dla ochrony krajobrazu i przyrody nieożywionej, 7) dla zachowania cech swojszczyzny Tatr i Podhala, 8) prawnicza.

Po dokonaniu wyborów członków podkomisyj, wybrano jako zastępcę przewodniczącego Komisji prof. W. Goetla, jako sekretarza zaś inż. Jana Kantego Stachowicza.

Następnie zgłoszono szereg wolnych wniosków.

* *

Przez cały dzień w dniu 17 sierpnia obradowała w Zakopanem pod przewodnictwem prof. Szafera Komisja organizacyjna Tatrańskiego Parku Narodowego.

Popołudniu wziął udział w obradach przybyły specjalnie w tym celu do Zakopanego wojewoda krakowski płk. Gnoiński.

Przewodniczący poszczególnych podkomisyj przedłożyli plenarnemu zebraniu Komisji trzy tezy podkomisyj do zatwierdzenia. Postulaty podkomisyj zostały przez plenarne posiedzenie komisji organizacyjnej przyjęte jednogłośnie.

Specjalną długą i interesującą dyskusję wywołały sprawozdania podkomisyj dla spraw leśnych i pasterskich. W dyskusji nad niemi zabrali m. in. głos przedstawiciele góralszczyzny, domagając się aby sprawa granic „Parku Narodowego" nie była tak długo dyskutowana, jak długo nie zostaną załatwione postulaty górali dotyczące spraw pasterskich i innych uprawnień ludności góralskiej w lasach tatrzańskich. Zaznaczyć jednak należy, że przedstawiciele góralszczyzny, stanęli również na stanowisku zgodnem co do potrzeby powstania „Parku Narodowego". W sprawie tej zabrał głos również p. wojewoda Gnoiński, który zapewnił przedstawicieli góralszczyzny, że powstanie Parku Narodowego w Tatrach nie zostanie dokonane z krzywdą czyjąkolwiek.

Z wysuniętych przed podkomisję postulatów wymienić należy: zabezpieczenie krajobrazu tatrzańskiego przed zniszczeniem, którem mogą być np. budowa urządzeń dla użytkowania sił wodnych i kamieniołomy. W związku z tem rozbudowa dalszych dróg, jak np. szosy na halę Gąsienicową, szerszych jak 50 cm pieszych szlaków i ścieżek, ogałacanie z szaty leśnej większych przestrzeni i t. p., są wykluczone.

Wszystkie budowle na terenie Tatr mają posiadać charakter swojski, jedynie schroniska murowane mogą odbiegać od tego postulatu. Służba schronisk, przewodnicy i t. p. mają nosić strój ludowy. Prócz tego podkomisja uznała za konieczne dążenie do stworzenia Muzeum Skansenowskiego (wzorowe osiedle góralskie w pierwotnym stylu), które ma być zbudowane w oparciu o Park Narodowy.

Dojazd do Tatr powinien odbywać się na szosie okrężnej, któraby prowadziła dotychczasowym szlakiem od Witowa, przez Kościelisko, Zakopane do Łysej Polany, a następnie po południowej stronie przez Jaworzynę, Zdziar, Tatrzańską Łomnicę, Smokowiec do Szczyrbskiego Jeziora i następnie projektowanym nowym szlakiem u podnóża Tatr przez Orawicę na Witów. Od drogi tej wgłąb Tatr po polskiej stronie, jako drogi wypadowe pozostaje jedynie drogi do Morskiej i Chochołowskiej. Dotychczasoskiego Oka i dolin: Kuźnic, Kościeliwy stan szlaków pieszych i schronisk jest zupełnie wystarczający.

Podkomisja wysunęła postulat daleko posuniętych ograniczeń w użytkowaniu lasów, z tem, że w górnych częściach wszelkie użytkowanie drzewostanu zostanie zaniechane, a w dolnych ograniczone, przyczem dążeniem będzieodnowienie na całym obszarze podtatrzańskim lasu o drzewostanie mieszanym (iglasto - liściastym). Lasy reglowe nad samem Zakopanem (doliny Białego, Strążyska i t. p.), będą zachowane jako czysty rezerwat.

Druga kolejka linowa w Tatrach

Władze czeskie przystąpiły do budowy kolejki linowej na trasie Tatrzańska Łomnica — Szczyt Łomnicy obok hotelu Praga.

Na całej trasie projektowane są 4 stacje, z których początkowa ma być zbudowana w Tatrzańskiej Łomnicy obok Hotelu Praga, druga na szczycie 1157 (bez nazwy), trzecia przy Kamiennym Stawie, ostatnia na Szczycie Łomnicy.

Budowa kolejki trwa już od kilku tygodni. Dotychczas została ukończona praca nad wyrębem i oczyszczeniem przestrzeni na całej trasie i dokonuje się obecnie ustawienia słupów.

Budowa pierwszych dwu stacyj ma być ukończona do końca bieżącego roku, zaś ukończenie dalszych dwu stacyj ma nastąpić do końca sezonu letniego 1937. Przy budowie pracuje 250 osób.

Budowa wspomnianej kolejki linowej, szpecącej południowe Tatry, znajduje się w ścisłym związku z budową kolejki na Kasprowy.

Istniało mianowicie porozumienie pomiędzy Polską a Czechosłowacją, zgodnie z którem żadna ze stron nie będzie budowała kolejki w Tatrach. Skoro jednak my nie dotrzymaliśmy umowy, przestała ona, oczywiście obowiązywać i Czechosłowację, przyczem ta ostatnia „przelicytowała" nas, budując kolejkę długości aż 6,618 m., podczas gdy „nasza" posiada długość 4200 m.

Poczynania ochronne na terenie Tatrz. Parku Narodowego

Zadania ochrony przyrody w dobie dzisiejszej częstokroć ściśle wiążą się i kojarzą z zadaniami racjonalnego łowiectwa. Jedną z placówek współpracy i przejawiania wspólnych dążeń sfer łowieckich i pionierów ochrony przyrody są wszelkie rezerwaty, mateczniki, parki natury i parki narodowe. Nieuchwytne są nieraz różnice pomiędzy poszczególnemi rezerwatami pod względem biocenotycznym, pod względem stopnia harmonji, cechującej współżycie świata zwierzęcego z otoczeniem i wzajemne ustosunkowanie się wszystkich żyjących składników wielce złożonych zbiorowisk. Wiele czynników może wpływać na życie przyrody w obrębie rezerwatu, lecz obecnie nie będę się o tem rozwodził zbyt szeroko. Zanim przystąpię do właściwego tematu, zaznaczyć muszę, iż zasadniczo z punktu widzenia ochronno - łowieckiej ingerencji człowieka, wszystkie rezerwaty i parki narodowe podzielić możemy na poszczególne grupy.

Do pierwszej zaliczamy wielkie przestrzenie, znajdujące się pod ochroną, chronione przed niszczycielskiem działaniem człowieka mianem rezerwatu jeszcze wówczas, kiedy ich flora i fauna, kiedy ich przyrodzone warunki znajdowały się jeszcze w stadjum prawie dziewiczej pierwotności. W takich rezerwatach lub parkach, charakterystycznych przykładem których mogą być niektóre mniej spenetrowane przez człowieka parki natury w Ameryce Półn. i w Afryce Środkowej, ingerencja człowieka ogranicza się jedynie do pilnowania nienaruszalności prawa ochronnego i, w niektórych tylko wypadkach, do opieki nad specjalnie cennemi gatunkami oraz do czuwania nad ilostanem drapieżników, których zbytnie rozmnożenie nigdy nie jest pożądane. Zresztą obawa o naruszenie harmonji współżycia poszczególnych warstw świata zwierzęcego na tych obszarach pierwotnych nie ma żadnych podstaw.

Drugą grupę stanowić mogą te rezerwaty, które stały się niemi już po utracie zupełnej pierwotności, o mniejszej powierzchni i otoczone zewsząd terenami przez człowieka użytkowanemi. Takie rezerwaty posiadają zwykle faunę i florę nieco zmienioną, zubożałą, lecz dającą się naprawić drogą umiejętnych zabiegów, mających na celu przywrócenie pierwotności wydartym zachłannej kulturze nowoczesnej połaciom. W tym wypadku ochronno - łowieckie poczynania człowieka stają się koniecznością, gdyż w przeciwnym wypadku rezerwat nigdy nie dojdzie do optymalnego stanu fauny i flory, a stanie się albo zbiornikiem zbyt licznej i często zdegenerowanej zwierzyny roślinożernej, co ujemnie będzie wpływać na florę przy braku drapieżników, przy obecności zaś tych ostatnich rezerwat stałby się gniazdem zbójeckiem. Zuchwałe, pewne bezkarności i spokojnej kryjówki rabusie czyniłyby wypady, szerząc spustoszenie w okolicy. Jeśli ilości zwierzyny użytecznej i drapieżników harmonizują ze sobą, wówczas rola człowieka ograniczy się jedynie do czuwania nad istniejącym zwierzostanem, jak w rezerwatach zaliczonych do grupy poprzedniej.

Takim rezerwatem drugiej grupy jest np. Park Narodowy w Białowieży lub rezerwat Czarnohorski. Mający powstać w niedalekiej przyszłości, nieodzowny w naszych warunkach, rezerwat fauny nad Czeremoszem o charakterze międzynarodowym, ponieważ obejmie tereny polskie, czechosłowackie i rumuńskie, ma charakter przejściowy pomiędzy pierwszą, grupą a drugą, ze względu na stosunkowo wielką powierzchnię i równocześnie nienajlepszy stan fauny, wymagający stanowczej ingerencji przyrodnika i obrońcy przed panoszącem się w sposób niepomierny kłusownictwem. Sprawie tej poświęca swój nader rzeczowy artykuł p. M. Mniszek Tchórznicki, zamieszczony również w Wiad. Tur. z dnia 1 sierpnia.

Do trzeciej wreszcie grupy zaliczamy niewielkie rezerwaty, posiadające niekiedy charakterystyczną faunę (wyłączam specjalnie rezerwaty faunistyczne i mateczniki służące dla ochrony rzadkich gatunków np. łosia i bobra). W tym wypadku specjalne zabiegi ochronne nie mogą mieć miejsca ze względu na mały obszar rezerwatu, który nie daje możności prowadzenia racjonalnej gospodarki, szczególnie jeśli otoczenie posiada warunki niesprzyjające. Żaden większy gatunek zwierzyny w takim rezerwacie nie ujdzie złej woli sąsiadów, w wielu wypadkach kłusowników.

Tatrzański Park Narodowy, ze względu na swój obszar, mógłby być zaliczony do drugiej grupy, ze względu natomiast na opłakany stan zwierzyny i niesprzyjające jej rozwojowi warunki — do grupy trzeciej. Przystępując nareszcie po długiem oczekiwaniu do formalnego utworzenia Tatrzańskiego Parku Narodowego, do pieczołowitej ochrony serca naszych Tatr, musimy wczuć się głęboko w powagę i doniosłość tej chwili i rozważyć, oszacować wszystkie obowiązki, jakie na nas będą teraz spoczywały. Dobrze wiemy, że chodzi nam nietylko o ochronę samych gór, o uratowanie dumnych turni i dzikich wierchów od żarłocznej, niszczącej piękno, ręki motłochu, lecz i o zachowanie pięknych lasów w ich krasie pierwotnej, z ich mieszkańcami odwiecznymi, wydziedziczonymi i wypartymi dziś po większej części przez nacisk kultury.

Chodzi nam również o odtworzenie swoistego surowego świata wierchów, świata kozicy i świstaka, nad którym dumne orły samotne i sępy królują.

Myśląc o faunie Tatr, trzeba wiedzieć, że nie chodzi w tym wypadku o utrzymanie fauny istniejącej, jak to miało miejsce chociażby w Białowieży, lecz mamy przed sobą zadanie znacznie trudniejsze: musimy tę faunę wysokogórską, o charakterze alpejskim, i podgórską odtworzyć i nanowo powołać do życia. Jakąż mamy pójść drogą? Całkowita ochrona, zbawiennie wpływająca na florę i drobną faunę, w odniesieniu do grubej zwierzyny, do jakiej potrzeba zaliczyć większe drapieżniki, kozicę, jelenia i sarnę, w obecnych warunkach siedliskowych może nie spełniać swega zadania. Przedewszystkiem należy zacząć od poprawienia warunków bytowania zwierzyny, czyniąc je takiemi, aby odradzająca się flora wykarmić mogła dochodzącą do normy faunę zwierząt trawożernych. Wszelkie sztuczne sposoby dokarmiania zwierzyny nie powinny mieć miejsca na terenie Parku, gdzie chodzi nam przecież o wskrzeszenie przecudnego oblicza pierwotnych Tatr. Musimy zatem przez odpowiednią pielęgnację zarośli, młodników i starszych drzewostanów popierać gatunki jadalne i owocodajne, lubiane przez zwierzynę, poprawiając w ten sposób naturalne warunki pokarmowe. Zakładanie paśników i poletek nie powinno przeto mieć miejsca.

Drugim warunkiem poprawy ilości zwierzyny jest spokój, który zapewnić możemy, regulując ruch turystyczny i kierując rzesze zwiedzających głównemi arterjami i ścieżkami i dając zwierzynie możność chowania się w niedostępnych a obszernych zakątkach. Przy odtwarzaniu pierwotnej fauny Tatr musimy myśleć nietylko o ilości, lecz i o jakości zwierzyny. W tym momencie na widowni pojawia się czynnik łowiecki, mianowicie selekcja zwierzostanu, przeprowadzona drogą odstrzału niezdatnych do hodowli sztuk. W Tatrach dotyczy to w pierwszym rzędzie jelenia, mającego spore domieszki obcej krwi (wapiti i marala) która wypacza szlachetną, właściwą Tatrom, rasę jelenia karpackiego. Osobniki zdradzające cechy mieszańców muszą być usunięte. Sarna tatrzańska wymaga poprawy jakości w mniejszym stopniu. Lepszy stan sarn uzyskany drogą regulacji stosunku płci, który zarówno u sarn, jak i u jeleni winien wynosić 1 samca na 1 samicę. W odniesieniu do kozicy ingerencja człowieka ma w dzisiejszych warunkach małe znaczenie (czynniki miarodajne podają ilość kozic na około 50 szt.). Najwyżej stare, zbyt złośliwe capy, należałoby z czasem odstrzeliwać, aby nie odpędzały młodszych rywali i nie powodowały w ten sposób bezpłodności siut. Świstaka należy otoczyć bezwzględną ochroną. Największą rolę powinna odgrywać działalność człowieka przy regeneracji drapieżników tatrzańskich. Całkowita ochrona w swoje opiekuńcze ramiona przyjąć odrazu winna tylko niedźwiedzia, bardzo rzadkiego w Tatrach, zaledwie 4 przedstawicieli liczącego oraz orła i sępa. Drapieżniki te mogą być w drodze wyjątku dokarmiane padliną ze zdrowych sztuk bydła lub zwierzyny, względnie mięsem. Ze stosunkowo dużą tolerancją winniśmy odnosić się do również bardzo rzadkiego w tych stronach rysia. Wilk i żbik wogóle teraz w Tatrach nie występują. Inne drapieżniki czworonożne i skrzydlate w chwili obecnej muszą być bezwzględnie odstrzeliwane dopóty, dopóki zwierzyna stanowiąca dla nich pokarm, nie rozmnoży się dostatecznie. Wówczas dojdziemy do takiego stanu scharmonizowania zwierzostanu, że rola nasza ograniczy się tylko do ustawicznego czuwania nad utrzymaniem równowagi biologicznej w uratowanym przed niszczycielskim wpływem kultury, a raczej niekulturalności, zakątku.

Dojdziemy wówczas drogą mozolnych wysiłków kultury do odtworzenia pięknej rasy jelenia karpackiego w Tatrach, ujrzymy znów wielkie kierdele kozic na zboczach i halach, liczne kolonje świstaków na upłazach i płaskich tarasach i wzgórzach, a na turniach najwyższych — gniazda — zamki władców podobłocznych — orłów i sępów. Gęszczary i lasy górnego reglu powitają swych dawnych włodarzy — niedźwiedzia i rysia. Wilk z Karpat dalekich przyciągnie, zwabiony spokojem i obfitością pożywienia, a może i żbik się pojawi. Rozmnoży się koziorożec, piękny przybysz do otoczenia Tatr nadzwyczaj pasujący, mieszkaniec Alp, Pirenejów, gór Apenińskich i Kaukazu (inna odmiana), a być może, w przeszłości zamierzchłej, jeden z tubylców Łuku Karpackiego.

Przy opiekowaniu się fauną Tatr będziemy mieli bardzo dużo trudności. Najpoważniejszą z nich jest zwalczanie kłusownictwa, rozpanoszonego w sposób niesłychany na całym obszarze Karpat, zarówno Wschodnich, jak i Zachodnich. Kłusownictwo tkwi we krwi górali-polowaców, którzy z dziada-pradziada trudnili się dzikiem myśliwstwem i pojąć częstokroć nie mogą niewłaściwości swego postępowania w dzisiejszych warunkach, tak odmiennych od tych rajskich czasów, kiedy roiło się w Tatrach od wszelkiej zwierzyny. Do walki z kłusownictwem przysposobić musimy specjalnych strażników, najlepiej z pośród ludności miejscowej wybranych. Z pomocą przyjść nam prawdopodobnie zechcą organa administracji ogólnej, placówki straży granicznej, zarówno w Polsce jak i w Czechosłowacji i policja obydwu państw.

Dla lepszego prowadzenia akcji ochronno-hodowlanej należałoby powołać do życia specjalną komisję przyrodniczo-łowiecką, która czuwałaby nad stanem zwierzyny i warunkami jej bytu na terenie Polski i Czechosłowacji, nad ujednostajnieniem poczynań gospodarczych i działalnością najbliższych sąsiadów Parku, którzy z dobrej woli i ze zrozumieniem doniosłości celu powinni dostosowywać się do wskazówek i nastawienia opiekunów Tatrzańskiego Parku Narodowego.

Natchnieni miłością dla piękna ziemi ojczystej, mocni swem niezłomnem postanowieniem i osiągniętym sukcesem, powołaniem do życia Komisji Organizacyjnej Parku Narodowego Tatrzańskiego zdołamy wprowadzić w życie swoje zamiary, o ile wszystkie czynniki miarodajne podadzą nam bratnią dłoń, dopomogą w zwalczaniu licznych trudności i podtrzymają w razie potrzeby.

Wzejdzie jasna jutrzenka wolności ponad wierchy i hale i, dumnym klekotem wieńcząc nasze żmudne trudy, poszybuje ku budzącemu się słońcu orzeł tatrzański, dziki syn odrodzonych, lśniących krasą pierwotności gór...

Inż. Włodzimierz Lindemann.

Zniszczone jesiony i modrzewie

Jak donosi ostatni „Kwartalny Biuletyn Informacyjny P. R. O. P. uszkodzono 100-letnią aleję jesionów i modrzewi, przy drodze z Zakopanego do Kuźnic. Celem założenia nowej, rozszerzonej nawierzchni na drodze, po której kursować mają ciężkie autobusy, utrzymujące komunikację ze stacją kolejki linowej na Kasprowym, podcięto korzenie i dolną część pni drzew. Drzewa w ten sposób zoperowane skazane są na niewątpliwą śmierć, gdyż choćby zdołały zregenerować utracone korzenie — co jest bardzo mało prawdopodobne — obali je silniejszy podmuch halnego wiatru, zanim korzenie odrosną.

Przetrzebiona aleja była jedyną starą aleją w Zakopanem i szczególnie lubianą przez ludność miejscową, która wysoko ceni drzewa liściaste. Dowodem jest zbiorowy protest Rady Miejskiej Zakopanego, uchwalony na wiadomość o zamierzonem wycięciu alei. Inny protest, zaopatrzony w 40 podpisów obywateli Zakopanego, przesłany został do województwa na ręce Delegata Ministra W. R. i O. P. — niestety już po zniszczeniu drzew. Zaprotestował — także post factum — Walny Zjazd Delegatów P. T. T. i Zjazd L. O. P. w Polsce.

Jeśli celem podcięcia drzew było rozszerzenie drogi, to stwierdzić należy, że cel ten można było osiągnąć przez zbudowanie na zewnątrz linji drzew drugiej drogi. Na jednej drodze odbywałby się ruch w górę, na drugiej w dół.

Podkreślić jeszcze należy, że stan prawny, wspomniany powyżej, został po części zmieniony rozporządzeniem Ministerstwa Komunikacji, które pominęło konieczność zasięgania opinji P. R. O. P. i D. O. K. Rozporządzenie to ukazało się jednak dopiero 20 b. r., podczas gdy zniszczenia alei kuźnickiej dokonano w pierwszych dniach maja — a zatem w czasie kiedy dawne zarządzenie Ministerstwa Robót Publicznych obowiązywałało w pełni!

Nie tędy droga!

Po długim okresie bezczynności w dziedzinie turystyki — pisze łódzki „Głos Poranny" — wkroczyliśmy ostatnio na drogę zorganizowanych poczynań. Z jednej strony rozpoczęto poważne prace inwestycyjne, z drugiej przystąpiono do organizowania ruchu turystycznego na szerszą skalę. Dotychczasowe doświadczenie w tym ostatnim zakresie pozwala już na wysunięcie pewnych wniosków co do celowości całej akcji, co do jej znaczenia dla wychowania turystycznego społeczeństwa i dla rozwoju ruchu turystycznego.

Inicjatywa turystyczna poszła zdecydowanie w kierunku organizacji turystyki masowej. Sprowadziła się ona wyłącznie niemal do urządzania pociągów popularnych, tj. przewozów po niskich cenach, przeważnie nad morze, w góry czy też z okazji różnego rodzaju zjazdów, obchodów, imprez turystycznych itd. Odrębną kategorję stanowią przejazdy masowe do Krakowa i Wilna, posiadające luźny jedynie związek z właściwą turystyką.

Ten system jednakże organizacji ruchu turystycznego w Polsce wywołuje wiele zastrzeżeń zasadniczych i obaw co do swej celowości i to zarówno ze strony publiczności, jak i zainteresowanych sfer turystycznych. Publiczność skarży się — słusznie — na tłok i nieporządki w pociągach popularnych, lub na odwoływanie ich w razie małej frekwencji.

Dużą wagę posiadają również zarzuty zasadnicze innej kategorji. Ze sfer turystycznych podkreślają mianowicie, że **dla właściwej turystyki pociągi popularne** w ich obecnej formie **są bez znaczenia.** Jest to jedynie przewóz pasażerów po znacznie żniżonej cenie, pożyteczny może z wielu względów, ale obojętny dla turystyki. Pociągami popularnemi jeździ się w przeważającej mierze dla załatwienia interesów, odwiedzin krewnych, czy znajomych itd.; również wiele osób, udających się do stacji docelowej pociągu popularnego na dłuższy pobyt, wykupuje kartę uczestnictwa na przejazd w obie strony, rezygnując z powrotu tym pociągiem, gdyż i tak opłata jest niższa, niż cena przejazdu w jedną stronę pociągiem zwykłym.

Zapewne, przewiezienie np. nad morze czy w góry pewnej liczby osób, które skorzystają z dwudniowego pobytu, ma pewien związek z turystyką, ale **bardzo luźny.** Bo cała akcja sprowadza się właściwie do przewozu. Dla uczestników pociągu nie organizuje się żadnych prawie świadczeń turystycznych. Z jednej strony przewiezienie wielkiej ilości osób powoduje często trudności kwaterunkowe i aprowizacyjne, odbija się dotkliwie na cenach pomieszczeń i utrzymania, z drugiej zaś uniemożliwia w tak licznem gronie właściwe poczynania turystyczne, jak urządzanie wycieczek z przewodnikami, zwiedzanie ciekawych objektów itd.

Organizowany w ten sposób ruch masowych przejazdów nie spełnia żadnej roli w zakresie wychowania turystycznego, które znajduje się u nas jeszcze w początkowej fazie rozwoju, jednocześnie zaś skasowanie ulg i udogodnień dla turystyki grupowej, w odróżnieniu od ruchu masowego, kto wie, czy nie stanowi nawet pogorszenia dawnego stanu rzeczy. Sfery turystyczne stoją na stanowisku, że jedyną właściwą formą pogłębienia zamiłowania do turystyki jest akcja na rzecz ruchu grupowego. Wychowanie turystyczne naszej publiczności znajduje najwłaściwszy wyraz w organizowaniu kilkunastoosobowych grup, związanych z sobą towarzysko czy organizacyjnie, dla których łatwe jest urządzanie obsługi turystycznej, wycieczek i zwiedzań. Szeroką inicjatywę w tym zakresie wykazaćby mogły powołane instytucje, jak towarzystwa turystyczno - krajoznawcze, związki propagandy turystycznej i biura podróży. Obecnie jednak inicjatywa ta skrępowana jest zupełnie skasowaniem wszelkich ulg przejazdowych dla grup, co uniemożliwia jakiekolwiek poczynania w dziedzinie turystyki grupowej.

Stosowany obecnie — jakkolwiek jeszcze niedostatecznie w porównaniu np. z Francją czy Czechosłowacją — obok przewozów masowych system zniżek indywidualnych, pożyteczny z punktu widzenia uprzystępnienia taniego przejazdu jaknajszerszej publiczności, także nie odgrywa należytej roli w zakresie pogłębienia ruchu turystycznego, nie stanowi silniejszego bodźca do poczynań turystycznych; ogranicza on też ruch turystyczny do zgóry określonych miejscowości, znowu powodując przeciążenie terenu i krępując inicjatywę w innych kierunkach.

Zniżki indywidualne, przysługujące turystom stowarzyszonym, też bynajmniej nie rozwiązują zagadnienia, aczkolwiek są one niewątpliwie pożądane, jako ważne ułatwienia dla turystów zaawansowanych. Powodują one jednak, że do organizacyj turystycznych zapisują się licznie np. komiwojażerowie, aby korzystać z tanich biletów 1000-kilometrowych i 2.500-kilometrowych, ale minimalnie przyczyniają się do propagandy ruchu turystycznego wśród najszerszych mas. Sfery turystyczne oczekują też ciągle przywrócenia zniżek grupowych, jako najbardziej celowej drogi pogłębienia ruchu turystycznego.

Wystawa krakowska

W dniu 15 ub. mies. odbyło się w Krakowie w gmachu Akademji górniczej przy Al. Mickiewicza Nr. 30 uroczyste otwarcie I-ej wielkiej wystawy turystyczno - uzdrowiskowej i letniskowej, zorganizowanej pod protektatorem p. premjera jen. Sławoja Składkowskiego i wicepremjera inż. Kwiatkowskiego. Otwarcie wystawy poprzedzone było przemówieniem prezesa Izby przemysłowo - handlowej sen. Kleszczyńskiego, który po powitaniu obecnych na uroczystości otwarcia wystawy przedstawicieli rządu podziękował protektorom wystawy, p. premjerowi jen. Sławojowi - Składkowskiemu i wicepremjerowi inż. Eugenjuszowi Kwiatkowskiemu oraz pp. ministrom przemysłu i handlu i komunikacji za udzieloną pomoc w urządzeniu wystawy, jak również tym wszystkim, którzy przyczynili się do jej zorganizowania W uroczystości otwarcia wzięli udział liczni przedstawiciele miejscowych władz z p. wojewodą Gnoińskim na czele.

❖

W gmachu Akademji Górniczej w Krakowie, mieszczącej obecnie Wystawę Turystyczno Uzdrowiskową, całe pierwsze piętro zajęły uzdrowiska. Pokazały one, przy pomocy szeregu artystycznych fotografij, barwnych afiszów makietek i wreszcie próbek swoich produktów leczniczych — cały swój dorobek obecny.

Od wejścia rzuca się przedewszystkiem w oczy stoisko Związku Uzdrowisk Polskich. Eksponaty zostały opracowane planowo i obejmują one przedewszystkiem zagadnienia zdrojownictwa naszego jako całości, bez wyróżnienia poszczególnych miejscowości. Ozdobą stoiska jest barwna mapa sieci zdrojowisk, stacyj klimatycznych i kąpielisk nadmorskich. Uzupełnieniem jej są dwie plansze, składające się każda z 12 powiększeń fotograficznych, przedstawiających jedna urządzenia lecznicze wewnątrz budynków zakładowych, a druga wygląd zewnętrzny tych budynków, basenów itd. Barwną plamą odbija się śliczny propagandowy afisz Związku Uzdrowisk Polskich, wydany specjalnie z okazji wystawy. Specjalna gablota szafkowa zawiera dorobek Związku na polu literatury specjalnej uzdrowiskowej. Bibljoteka Związku aczkolwiek dopiero zapoczątkowana, ze względu na ciężkie warunki ekonomiczne musiała obecnie zostać ograniczona do skromnej ilości wydawnictw, ale świadczących o planodej pracy wydawniczej Związku.

Dwa kurytarze i kilkanaście pokoików zajęły eksponaty 30 poszczególnych uzdrowisk. W szczególności zdrojowiska Wysowa, Horyniec, Jaworze, Ojców, Niemirów, Krynica, Ustroń, Kazimierz, Lubień Wielki, Gdynia, Zaleszczyki, Jaremcze, Zakopane, Wisła, Rabka, Szczawnica, Truskawiec i Iwonicz zaprezentowały na wystawie swoje wody mineralne, próbki produktów leczniczych (muły, borowiny, sole), oraz artystycznie wykonane zdjęcia fotograficzne budynków zakładowych, łazienek, basenów, wewnętrznych urządzeń leczniczych, fragmentów parków itd., wszystkie jednakowego formatu, ujęte w ramy, biegnące w formie szlaku wzdłuż ścian. Uzupełnieniem wymienionych eksponatów są plastycznie wykonane wykresy frekwencji, ilości wydawanych zabiegów leczniczych itd.

Zainteresowanie wzbudziły w stoiskach zdrojowisk plastyczne modele i artystyczne makiety. I tak Nałęczów wystawił oprócz fotografij, próbek produktów leczniczych i barwnych afiszów gipsową plastyczną mapę zakładu leczniczego, Solec oprócz wyżej wymienionych eksponatów wystawił plastyczny model łazienek, Otwock ozdobił swoje stoisko barwną dużą dioramą ścienną, zakład dr. Tarnawskiego w Kosowie wystawił m. in. eksponatami model kąpieli słonecznych branych w szklanej kamerze, dla zwiększenia siły promieni słonecznych, Krynica, oprócz wyszczególnionych poprzednio eksponatów, wystawiła model plastyczny łazienek i model muszli dla orkiestry w parku.

Na specjalne wyróżnienie zasługują stoiska Ciechocinka, Truskawca, Zakopanego i Iwonicza.

Dekorację stoisk stanowią liczne kwiaty, a w większych stoiskach ustawione są krzesła i stoliki. Uzupełnieniem wystawionych eksponatów są liczne barwne ulotki i broszury poszczególnych uzdrowisk, stanowiące materjał informacyjny i propagandowy, bezpłatnie rozdawany.

❖

W dziale turystycznym zwraca uwagę estetycznie i dobrze skomponowane stoisko Orbisu. Znajduje się ono w hallu gmachu wystawowego.

Umieszczono w niem barwne plansze, ilustrujące działalność polskiego biura podróży w dziedzinie organizowania turystyki polskiej, a więc wycieczek krajowych i wycieczek cudzoziemców do Polski, w dziedzinie propagandy turystyki polskiej, oraz wydawnictw własnych i kolportażu. Dekoracja stoiska zakończona jest u szczytu globusem ze skrzydłami, znakiem Orbisu.

Tydzień Warszawy

W okresie „Tygodnia Warszawy" odbędą się wspaniałe widowiska teatralne i misterja, koncerty wielkich sław światowych, bogate wystawy sztuki w Zachęcie, w Instytucie Propagandy Sztuki, a nawet pod gołem niebem wzdłuż Ogrodu Saskiego, od strony jednej z najpiękniejszych arteryj stolicy, ulicy Królewskiej.

Sport wystąpi okazale w szeregu sensacyjnych meczów piłki nożnej, zawodów tenisowych, wyścigów motorowych, kolarskich i t. p.

W roku bieżącym stolica poraz pierwszy występuje też z nową inicjatywą w dziedzinie mody, organizując w ramach „Tygodnia Warszawy" efektowne rewje mody, do których sposobią się największe firmy modniarskie, gromadząc nowości i modele strojów jesiennych i zimowych.

Okaziciele kart uczestnictwa „Tygodnia Warszawy" korzystać będą, jak zwykle, z bezpłatnego udziału w wycieczkach po Warszawie pod opieką zawodowych przewodników Związku Propagandy Turystycznej. Otrzymają oni też ulgi przy opłatach w muzeach, teatrach, kinach, imprezach sportowych, w tramwajach, a nawet w wielu sklepach dzięki zainicjowanym przez stołeczny Związek Propagandy Turystycznej karnetom rabatowym.

Karty uczestnictwa otrzymuje się we wszystkich biurach podróży i w kioskach „Ruchu" w całym kraju, w Warszawie zaś informacyj udziela Związek Propagandy Turystycznej w swej centrali przy ul. Wierzbowej, róg pl. Teatralnego, w kiosku na Dworcu Głównym, w Domu Towarowym B-ci Jabłkowskich i na Wystawie Metalurgicznej.

Do związku Propagandy Turystycznej, który jest organizatorem „Tygodnia Warszawy" należy się zwracać po wszelkie informacje w sprawie przydziału kwater, wyżywienia, wycieczek itp.

Ministerstwo Komunikacji przyznało na tegoroczny „Tydzień Warszawy" 50% zniżki indywidualnej, co umożliwi wybranie się do stolicy obywatelom z najdalszych nawet okolic. Karty uczestnictwa, dające prawo do zniżki kolejowej, są ważne od 5 do 15-go września, a więc na 9 dni i na wszystkie pociągi osobowe i pośpieszne.

Tak niebywale długi okres ważności zniżki kolejowej okazał się konieczny ze względu na mnogość najróżnorodniejszych atrakcyj „Tygodnia Warszawy", wśród których dwie stanowić będą „clou" wycieczki, mianowicie udział w uroczystościach czterochsetlecia urodzin Piotra Skargi, oraz zwiedzenia Wystawy Przemysłu Metalowego, Elektrotechnicznego i Radjowego.

Karty uczestnictwa „Tygodnia Warszawy" uprawniają do bezpłatnego zwiedzenia Wystawy.

POD ŚWIATŁO

Transformista na Wiśle

Do nasłynniejszych transformistów, mogących przebierać się 4 razy na minutę, należeli dotychczas Bernardi i Francardi. Obecnie przybył jeszcze jeden, niejaki p. Romit, którego specjalnością jest, jak to zaraz zobaczymy, przebieranie się na statkach wiślanych.

Nie czyni on tego zresztą, jak się zdaje, zawodowo. Raczej po amatorsku, a więcej z... kokieterji.

Zjawiska takiego nie należy traktować surowo, gdyż każdy przecież ma prawo do swojego fijoła w głowie, a ostatnie upały pomnożyły nieco liczbę psychopatów. Dlatego też należy tego rodzaju odwrotny ekshibicjonizm traktować łagodnie, a przedstawiciela jego nie bić za mocno i zbyt długo. On jest i tak nieszczęśliwy!

Gorzej jest jednak, jeżeli taki nieszczęśliwiec jest w dodatku grafomanem i posiada możność „pisywania" do gazet. Wtedy bowiem wychodzi z tego już nie prywatne nieszczęście upośledzonego, ale publiczny śmiech na sali.

Na powyższy krótki wstęp zapracował sobie uczciwie wspomniany p. Romit, który w jednym z ostatnich numerów IKC dał upust swym gorzkim żalom z powodu niemożności wykonywania swoich produkcyj transformistycznych w czasie przejażdżki parostatkiem po Wiśle.

Pan ten, wsiadłszy na jeden z mniejszych parostatków, kursujących w grupie salonowych, postanowił spędzić podróż na ciągłem prezentowaniu swojej garderoby.

„W kabinie — pisze — będę siedział w piżamie, po spacerowym pokładzie będę chodził w białych spodniach, a na obiad przebiorę się w smoking".

Pisząc te słowa autor zapewnie już liczył w myśli „trupy", jakie pozostaną z pań jadących tym samym statkiem. Która z nich bowiem potrafiłaby się oprzeć czarowi smokinga i białych spodni? Która nie wzięłaby p. Romita za Edwarda VIII, podróżującego w tym roku incognito?

Marzenia jednak prysły... Na malutkim „Gońcu" nie było „salonu" i pech chciał, że właściciel pięknych kreacyj musiał trafić właśnie na ten jedyny parostatek linji gdyńskiej, nie posiadający apartamentu, do którego p. Romit przywykł od dzieciństwa...

A tu jeszcze, w dodatku, schodząc ze schodów uderzył się w głowę!

A potem pisze:

„Gdzie do wszystkich djabłów jest salon — ryczę jak rozruszony toreador (może byk — red.). Statek salonowy! Salon powinien być, do krócset piorunów!"

Niestety, nikt na te ryki nie zareagował i nikt nie dorobił malutkiemu „Gońcowi" salonu dla uspokojenia rozjuszonego eleganta. Musiał, nieszczęśliwy, dojechać do Gdyni bez salonu, a co się stało z jego reprezentacyjnemi majtkami — nikt nie wie.

Taka to niemiła przygoda spotkała eleganta, który wybierał się Wisłą do Gdyni nie po to, aby rozkoszować się przepiękną podróżą wśród łąk, kwiatów i drzew, wzdłuż najstarszego historycznego szlaku komunikacyjnego Polski, wiodącego od zamku do zamku, od grodu do grodu, krążącego wśród najciekawszych pamiątek historycznych i pomników przyrody, ale po to, aby przezentować swoje piżamy, smokingi i białe spodnie, jak gdyby nie mógł tego z lepszym skutkiem dokonać w Warszawie na pierwszej lepszej zabawie ludowej, nie mówię już na Woli, ale przynajmniej na Piekiełku.

Tam bowiem znają się na prawdziwym sznycie dandysa i umieją go ocenić, a dobrze skrojony smoking czyni wśród „młodszych", i „do wszystkiego" takie spustoszenia że trupy liczą się na kopy!

Ale na Wisłę — proszę pana Romita — jedzie się w wiatrówce, berecie i krótkich spodniach.

Białe, również krótkie, i owszem, mogą być, ale... pod właściwemi, zewnętrznemi.

I wogóle niedobrze jest kiedy człowiek zbyt mocno uderzy się w głowę...

Uwagi!

A kuku!

Od trzech lat powtarzamy bez przerwy, że zniesienie ulg indywidualnych zabiło turystykę, że pociągi popularne, pomijając już ich przysłowiowo złą organizację, nie stanowią instrumentu turystyki, lecz w najlepszym razie masowego transportu, a bilety 1000 i 2500 km. pozbawione są dla turystów wszelkiego znaczenia. Od 3 lat zapytujemy, dlaczego idzie się tylolna drogami okólnemi, zamiast pójść prostą drogą. I od 3 lat Ministerstwo Komunikacji odpowiada na te pytanie za pomocą coraz to innych zarządzeń, zmierzających raz w tę, raz „wewtę" stronę, ale nie osiągających najważniejszego celu — zbudzenia znowu do życia turystyki indywidualnej, uznanej w całym świecie za podstawę całej turystyki. Prasa natomiast, jakby nie rozumiejąc wogóle o co chodzi, nie popierała zupełnie postulatów taryfowych turystów.

Aż tu nagle, niewiadomo skąd, oczywiście u schyłku sezonu, odezwały się liczne głosy o tej sprawie. Z jednej strony kraju, w Łodzi, na łamach „Głosu Porannego" krzyknięto:

— A kuku!

Krzyknięto dosyć mocno. Wytknięto wszystko, o czem pisaliśmy w ciągu trzech lat.

Natychmiast z Sosnowca odpowiedziano:

— A kuku, kuku!

Z Katowic krzyknięto:

— A kuku, kuku, kuku!

I przedrukowano to samo.

Z kilku innych pism odezwały się znowu identyczne głosy. Jednem słowem „zrobiono prasę".

Jasnem jest, że kieruje tem wszystkiem jedna ręka. Czyja? Kto właściwie pierwszy krzyknął „a kuku!" i poco, skoro milczał od 3 lat?

Kogo okradli?

Prasa codzienna zanotowała ostatnio trzy charakterystyczne kradzieże w Warszawie: okradziono Anglika, Szweda i Egipcjanina — turystów, zwiedzających stolicę. Poprostu wyciągnięto im z kieszeni portfele.

Trudno jest oczywiście winić społeczeństwo. Społeczeństwo nie pakowało łapy do cudzej kieszeni. Ale czy rzeczywiście społeczeństwo, a w pierwszej linji prasa codzienna są tutaj zupełnie bez winy? Czy słyszał ktoś kiedyś, aby prasa nawoływała do obywatelskiego stanowiska wobec cudzoziemskich i krajowych turystów, zwiedzających Polskę? Czy prasa chociażby raz jeden próbowała wbić swoim czytelnikom w głowę jakie znaczenie dla kraju posiada napływ cudzoziemców? Czy prasa, szczególnie ta, która posiada poczytność wśród najmniej inteligentnych warstw, zażądała od nich specjalnego stosunku do przybyszów?

Nie czynimy bynajmniej prasy odpowiedzialną za kradzieże, ale czynimy ją odpowiedzialną za to, że nigdy nie usiłowała uświadomić swoich czytelników o tem, że turysta, pokrzywdzony przez przez ludność, jest stracony dla kraju na zawsze, i że ten, kto okradł obcego, okradł Polskę.

Prawdę tę trzeba powtarzać codzień, rano i wieczorem, aż do skutku.

„Sorok czeławiek — wosiem łaszadiej".

Taki napis nosił każdy wagon towarowy w dawnej Rosji. Po polsku znaczy to „czterdziestu ludzi — osiem koni". Tak określano pojemność wagonów i takim był stosunek człowieka do konia: pięciu ludzi równało się jednemu koniowi.

Do tego samego wniosku doszła Liga Popierania Turystyki, proponując turystom używanie końskich wagonów towarowych zamiast pulmanów. I nie można powiedzieć, żeby nie miała racji. Skoro extra klasę stanowią salonki, pierwszą klasą jeżdżą dygnitarze w oddzielnych przedziałach, drugą pasażerowie z darmowemi biletami, trzecią — wszyscy ze zniżkowemi, czwarta zaś została skasowana, miejsce dla turysty może znaleść się jeszcze tylko w końskim wagonie towarowym.

W ten sposób została niedwuznacznie określona pozycja turysty w hierarchji podróżnych równoznaczna 1/8 konia.

Doigraliśmy się...

Obserwator.

Pierwsze wysokogórskie obserwatorjum meteorologiczne

Na początku września r. b. odbędzie się poświęcenie kamienia węgielnego pod pierwsze Wysokogórskie Obserwatorjum Meteorologiczno - Astronomiczne im. Marszałka Józefa Piłsudskiego na Popie Iwanie na Huculszczyźnie.

Obserwatorjum to buduje się ze składek LOPP-u.

Już obecnie mury przyszłego obserwatorjum doprowadzono do połowy przewidzianej wysokości, a z końcem sezonu budowlanego budynek znajdzie się pod dachem.

Całkowite ukończenie gmachu nastąpi w jesieni 1937 roku.

Nowa linja kolejowa

W dniu 22 sierpnia Generalny Inspektor Armji, gen. dyw. Edward Śmigły-Rydz dokonał otwarcia ostatnio ukończonej nowej linji kolejowej Legjonowo — Tłuszcz, stwarzającej dogodne połączenie między Białymstokiem, Łomżą Wilnem i Baranowiczami z jednej strony, a Nowosielcami, Sierpcem, Mławą, Gdańskiem i Gdynią z drugiej strony. Nowa linja kolejowa umożliwi połączenie wschodnich połaci Rzeczypospolitej z Gdynią z ominięciem przeciążonego węzła warszawskiego. Skrócenie i usprawnienie tych połączeń kolejowych ma wielkie znaczenie gospodarcze, gdyż wiąże ono z Gdańskiem i Gdynią wschodnie obszary rolnicze, leśne i hodowlane na Wileńszczyźnie, Wołyniu, Podolu i w Lubelszczyźnie, które eksportują produkty nadające się do transportu kolejowego.

Nowe przepisy paszportowe

Jak już zapowiadaliśmy, w Dzienniku Ustaw ukazało się rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych, w sprawie wykonania ustawy o paszportach.

Wedle nowych przepisów, osoby ubiegające się o paszport zagraniczny powinny przedłożyć poświadczenie zamieszkania i dwie fotografje, a wojskowi i podlegający powszechnemu obowiązkowi wojskowemu nadto — zezwolenie władz wojskowych na wyjazd zagranicę.

Paszport zagraniczny z jednomiesięcznym terminem ważności kosztuje 80 zł. Przedłużenie ważności o każdy następny miesiąc kosztuje tak samo 80 zł. Za paszporty zbiorowe każda wpisana doń osoba wpłaca sumę 25 zł. miesięcznie, oprócz dzieci do ukończonych lat 13-tu. Nadto za zwrot kosztów blankietów paszportowych opłaca się 1 zł.

Wystawianie zwyczajnych paszportów zagranicznych lub ich przedłużanie należy w kraju do powiatowych władz administracji ogólnej, a zagranicą do urzędów konsularnych. W Gdańsku paszporty zagraniczne dla obywateli polskich wystawia Komisarz Generalny Rzplitej.

Rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych o paszportach zagranicznych weszło w życie z dn. 21-ym sierpnia r. b.

Lwów w przededniu „kampanji"

Wobec zapowiedzi licznych zjazdów i wycieczek do Lwowa oraz zbliżających się Targów Wschodnich — Referat Turystyczny Zarządu Miejskiego przygotowuje aparat obsługi turystów i przyjezdnych, którego zadaniem będzie zająć się przyjezdnymi, pokazać im co jest godn go widzenia we Lwowie, wyszukać odpowiednie kwatery, i doradzić w sprawie źródeł zakupów. „Orbis" przygotował w tym celu biuro informacyjne dla przyjezdnych w Galerji Marjackiej.

Prócz tego odpowiednich informacyj zasięgnąć będzie można na dworcach kolejowych. Referat Turystyczny przygotowuje nadto króciutki informator o Lwowie, który będzie bezpłatnie rozdawany przyjezdnym. W projekcie jest również wydanie karnetów, które będą upoważniały do zniżek teatralnych i kinowych, biletów wstępu na wyścigi, loty okrężne nad miastem, wycieczki pozamiejskie itp.

Dotychczas zapowiedziany jest zjazd motocyklistów, zjazd Głównego Związku Powiatów, zjazd nauczycielstwa okręgu krakowskiego i długi szereg wycieczek szkolnych..

Wolno panu Wolskiemu...

Rok temu, niejaki p. T. Wolski zabiegał o uzyskanie pozwolenia na wzniesienie na t. zw. Krasie nad Dunajcem, blisko granicy Paku Narodowego, domu mieszkalnego. W sprawie tej odbyła się na miejscu komisja urzędowa pod przewodnictwem b. wiceministra W. Leśniewskiego, przewodniczący Komisji Parku Narodowego w Pieninach, która ustosunkowała się do projektu p. Wolskiego ujemnie. Starosta powiatowy nowotarski pismem z dnia 18 września 1935 r. odmówił udzielenia pozwolenia na wspomnianą budowę. W motywach odmowy, obok względów na sąsiedztwo Parku Narodowego i ochronę krajobrazu, obowiązującą z mocy ustawy o ochronie przyrody z dnia 10 marca 1934 r., przytoczono także względy na projekt budynku, który w rozkładzie ubikacyj i stosunku ich powierzchni nie odpowiada przeznaczeniu na mieszkanie — na brak dojazdu i t. d.

W dniu 15 maja 1936 r. odbyło się na skutek prośby p. T. Wolskiego nowe dochodzenie komisyjne, bez wiedzy i udziału P. R. O. P., w sprawie pozwolenia wybudowania na parceli położonej na Krasie po lewym brzegu Dunajca schronu na kajaki i werandy, oraz na urządzenie z istniejącego magazynu z desek, domu mieszkalnego.

Po otrzymaniu wiadomości o odbyciu się tego dochodzenia delegat Ministra W. R. i O. P. interwenjował u kompetentnych czynników administracyjnych oraz przedstawił sprawę w Ministerstwie W. R. i O. P. Z protestem wystąpiła także Dyrekcja Naczelna Lasów Państwowych, Kierownictwo Parku Narodowego w Pieninach i Polskie Towarzystwo Tatrzańskie.

Mimo tego p. Wolski budowę domu doprowadził do końca!

Pan Wolski może teraz powtarzać sobie na zmianę dwa przysłowia: 1) wolno Wolskiemu jak sam chce, i 2) wolność Tomku w swoim domku.

Silny musi być ten pan Wolski!

Turyści w Białowieży

Ruch turystyczny w czasie od dnia 1 marca do 1 czerwca b. r. wyraża się cyfrą 3.814 osób, z czego 121 osób z zagranicy. W ciągu miesiąca czerwca (do 20-go) ilość turystów przekroczyła liczbę 12.000.

Nowe odznaczenie firmy „Pod Bukietem"

Pionierem eksportu zagranicę wysokowartościowych konserw puszkowych jest znana naszym czytelnikom firma „Pod Bukietem", która już od 1926 r. prowadzi eksport do państw europejskich, Ameryki, Afryki i t. d. swych wyrobów, tak chlubnie zapisanych na kartach naszego przemysłu gastronomicznego.

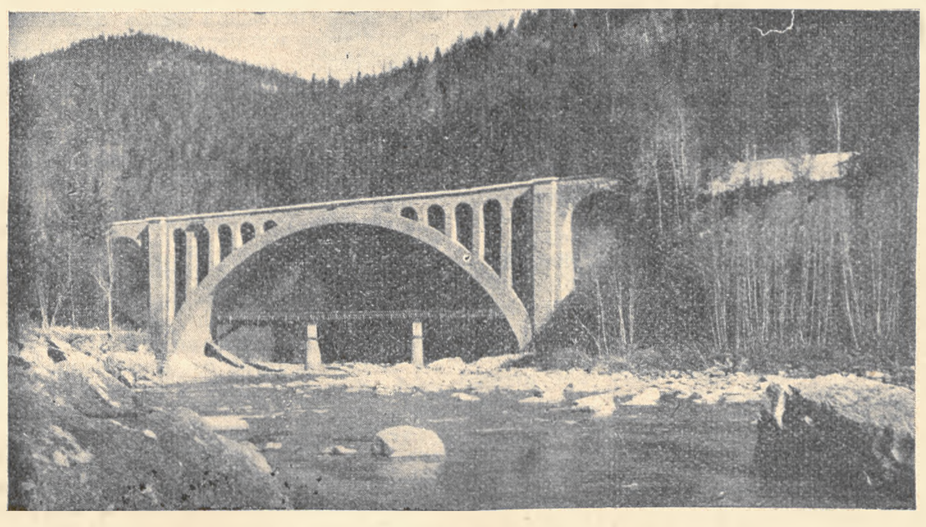
Wyroby firmy „Pod Bukietem" zostały ocenione zagranicą, wyrazem czego było uzyskanie przez firmę najwyższego odznaczenia — Grand Prix i Wielkiego Złotego Medalu na Międzynarodowej Wystawie Przemysłowej w Londynie w 1932 r.

Świeżo mamy do zanotowania nowy sukces firmy, która na międzynarodowej wystawie „Exposition du confort dans l'habitation" w Brukseli otrzymała za swe wyroby kulinarne i konserwy puszkowe najwyższą nagrodę — Grand Prix i Wielki Złoty Medal.

Podkreślić należy, że zakłady gastronomiczne „Pod Bukietem" są jedyną w Polsce firmą w dziale przemysłu restauracyjnego, eksportującą od szeregu lat swe wroby zagranicę oraz nagrodzoną najwyższemi odznakami za wysoki poziom swych wyrobów.

Życie uzdrowisk

Jaremcze otrzymało nowy zakład leczniczy



Jeden z najpiękniejszych widoków w Polsce: mosty nad Prutem w Jaremczu.

W dniu 16 sierpnia odbyło się uroczyste otwarcie i poświęcenie nowowybudowanego solankowego zakładu kąpielowego i inhalacyjnego dr. Józefa Matuszewskiego w Jaremczu, przy współdziale reprezentantów władz powiatowych oraz wójta gm. Jaremcze w osobie kpt. Góreckiego, gminy Delatyn w osobie burmistrza Pikulskiego oraz przedstawicieli instytucyj prywatnych i prasy. Poświęcenia dokonał ks. kanonik Palica z Delatyna, poczem goście zwiedzili zakład.

Przedstawia się on interesująco. Wybudowany jest wedle najnowszych zasad techniki, higjeny i medycyny, posiada 20 kabin solankowych i borowinowych, inhalatorjum solankowe, 2 obszerne leżalnie z centralnem ogrzewaniem oraz 2 tarasy dla kąpieli słonecznych. W zakładzie ordynuje stale 4 lekarze.

Ceny są, mimo komfortowych urządzeń i dużych kosztów, połączonych z doprowadzeniem solanki ze słynnych źródeł delatyńskich, bardzo przystępne, a ubożsi korzystają z wydatnych zniżek. Nadto posiada zakład aparat do przepłukiwania jelit dra Broscha i elektroterapję.

Ponieważ dział kąpieli borowinowych okazał się za szczupły, zarząd przystępuje obecnie do rozbudowy tego działu. Zakład otwarty będzie do końca września, a w porze zimowej od 15 grudnia do 15 lutego.

W Kosowie wciąż rojno i gwarno

Główny sezon letni chyli się już ku końcowi, a w zakładzie leczniczym dr. Tarnawskiego w Kosowie wciąż jeszcze rojno i słonecznie. Po paru dniach słoty (od 9 do 13 sierpnia) zapanowała znowu pogoda ciepła i słoneczna. W chwili obecnej bawi w zakładzie 80 osób, a wśród nich Roman Dmowski, rzeźbiarz Ksawery Dunikowski, prof. Ignacy Chrzanowski, i artysta Karol Adwentowicz z żoną.

Truskawiec osiągnął w tym roku rekordowe powodzenie

Tegoroczna frekwencja w Truskawcu przekroczyła dotychczas 14.000 osób. W dużym stopniu do podniesienia frekwencji kuracjuszów w Truskawcu przyczyniło się nowoodkryte źródło gorzkich wód „Barbara", cieszące się powodzeniem.

Z solanki zdroju „Barbara" wydobywanej na Pomiarkach koło Truskawca, przygotowuje się na miejscu sól gorzką „Barbara". Pochodzi ona z krystalizacji wody gorzkiej „Barbara" i według analizy dr. W. Kraszewskiego, zawiera 32% soli glauberskiej 30% soli gorzkiej i 38% chlorku sodu.

Komunikacja autobusowa Lublin - Nałęczów - Kazimierz

Począwszy od dnia 20 sierpnia b. r. na szlaku Lublin - Nałęczów - Kazimierz, kursuje 2 razy dziennie autobus komunikacji miejskiej miasta Lublina. Koszt przejazdu jednej osoby wynosi na szlaku Lublin - Nałęczów zł. 1.60 Lublin - Nałęczów - Kazimierz zł. 2.80 od osoby. Nowa komunikacja jest wygodniejsza od dotychczasowej kolejowej i żałować tylko należy, że uruchomiono ją zbyt późno, gdyż u schyłku sezonu.

Liceum djetetyczne w Inowrocławiu

W związku z poważną rolą, jaką odgrywa djetetyka w zdrojowem lecznictwie, powstałe przed 4 laty w Inowrocławiu pierwsze w Polsce i jak dotąd jedyne Liceum Djetetyczne. Kurs trwa 2 lata, po których następuje obowiązkowa 6 miesięczna praktyka w szpitalu lub sanatorjum. Warunkiem przyjęcia jest ukończenie 6 klas szkoły średniej ogólnokształcącej. Liceum ma na celu kształcenie fachowych sił dla szpitali, sanatorjów i pensjonatów djetetycznych.

Program nauczania obejmuje następujące przedmioty: anatomja, fizjologja i patologja trawienia, higjena żywienia, nauka o djetetyce, chemja, gotowanie, towaroznawstwo, geografja gospodarcza, rachunkowość, korespondencja, prawo handlowe, stenografja, język obcy, administracja szpitalnictwa, ubezpieczenia społeczne, ustawodawstwo pracy, nauka obywatelstwa i jakc przedmiot nieobowiązkowy, pisanie na maszynach.

Skarby na dnie oceanów

W łonie oceanów kryją się niezmierne skarby, które człowiek z biegiem tysiącleci złożył w ofierze zachłannemu temu żywiołowi. Od dawien dawna też człowiek usiłuje wydrzeć mu niedobrowolne te ofiary Usiłowała te, w miarę postępującej techniki, coraz bardziej uwieńczane bywają pomyślnym skutkiem.

Ostatnio nurkowie niewątpliwie odnaleźli kadłub zatopionej w maju 1915 r. „Lusitanji", która wiozła z Ameryki do Anglji złoto wartości wielu miljonów funtów. Wkrótce rozpoczną się dalsze prace około zbadania kadłuba i wydobycia zeń skarbów.

W licznych innych wypadkach statki, wiozące na swych pokładach olbrzymie skarby, zaginęły bez śladu. I tak w latach dziewięćdziesiątych zatonął nowy pancernik hiszpański „Reina Regenta", nie pozostawiając po sobie najmniejszego śladu. W r. 1895 znikł w sposób tajemniczy angielski parowiec pocztowy „Liverpool" z 480 pasażerami i odpowiednią załogą, w r. 1904 statek angielski „Lady Hamilton" z całą załogą, w grudniu 1904 parowiec „Marrow" z 340 ludźmi, w grudniu 1928 zaginął parowiec „Asiatic Prince" z 130 ludźmi. We wszystkich tych wypadkach przyczyną katastrofy były niewątpliwie żywiołowe wydarzenia, eksplozje kotłów lub amunicji, trzęsienia podmorskie, trąby morskie, uderzenia o świeżo powstałe rafy skalne.

W licznych innych wypadkach człowiek ma przynajmniej możność podjęcia walki z zachłannym żywiołem i wydarcia mu jego łupu. Tak było ze statkiem amerykańskim „Merida", który w roku 1911 osiadł na dnie morza na głębokości 50 m. Tutaj udało się wydobyć z kadłuba złota i srebra wartości przeszło 4 miljony dolarów. Jeszcze bardziej znane są prace przy wydobywaniu skarbu z kadłuba parowca „Egipt", który w maju 1922 zatonął niedaleko wybrzeża francuskiego w okolicy Brest. Mimo, że kadłub statku znajduje się na głębokości 130 m., udało się dwum specjalnie do tego zadania zbudowanym statkom włoskim przy pomocy osobnych komór nurkowych i przy współudziale nurków w stalowych skafandrach wydobyć ze skarbców statku w ciągu w ciągu 2 lat przeszło 40 miljonów szylingów w złocie.

W dniu 8 czerwca 1916 zatonął w pobliżu wysp Orkney krążownik angielski, „New Hampshire", który wiózł do Rosji lorda Kitchenera i 100 miljonów funtów w złocie. Po wojnie pewne prywatne towarzystwo przeprowadzało poszukiwania zatopionego statku i wydobyło zeń miljon szylingów, lecz dalszych prób zaniechano

Do najskuteczniejszych prób w tym kierunku należą poszukiwania na zatopionym statku angielskim „Laurentic", z którego wydobyto w ciągu 8 lat sztab złotych wartości przeszło 240 miljonów szylingów. Ponieważ koszty wynosiły tylko 5 miljonów, zarobek towarzystwa był olbrzymi, a każdy nurek stał się miljonerem.

Wielkim sukcesem poszczycić się może także Francuz Lemberts, który w ciągu kilku dni potrafił wydobyć ze statku „Alfons XII", który zatonął na wodach indochińskich, sumę 2 miljonów franków w złocie. Później wzbraniał się już nurkować ze strachu przed jakimś grozą przejmującym widokiem. Jego następca śmiał się z tego, zanurzył się pod wodę i wrócił niebawem z tej wyprawy prawie szalony.

Podobne historje opowiada się o statku hiszpańskim „San Fernando", który zatonął w roku 1507 z ogromnemi skarbami w pobliżu wysp zachodnio-indyjskich. W r. 1860 odszukano kadłub statku i usiłowano dotrzeć do mieszczących się w nim skarbów przy pomocy wypróbowanych nurków japońskich. Lecz tym przedstawił się okropny widok. Swego czasu przykuwano Indjan wiosłujących za pomocą łańcuchów do ławek wioślarskich. Szkielety ich znajdowały się jeszcze na ławach i kołysały się lekko z falą. Żadne najbardziej łudzące obietnice nie zdostały nakłonić nurków do powrotu na zatopiony statek. Przy próbach wydobycia statku na powierzchnię wody za pomocą dźwigów, statek zesunął się ze skał na głębokość 200 m., gdzie dla prac nurkowych jest zupełnie niedostępny.

Jedną z najgłówniejszych przeszkód przy wydobywaniu skarbów z zatopionych statków są prądy morskie. Dzięki tym prądom nie udało się ocalić załogi amerykańskiej łodzi podwodnej, która 3 lata temu zatonęła tuż nad wybrzeżem.

Podobne trudności nastręcza dotarcie do fregaty hiszpańskiej „San Francisco", która swego czasu zatonęła przy wyspie angielskiej Mulli z olbrzymim zapasem złota, którego wartość podają na pół miljarda szylingów. W r. 1860 udało się odkopać z pod wielu metrów grubej warstwy mułu kadłub statku, lecz nawałnica podmorska w ciągu kilku dni naniosła tyle piasku, że wszelkie dalsze prace zostały udaremnione. Ten sam los spotkał statek angielski „Lutine", który w roku 1799 zatonął w pobliżu wyspy holenderskiej Terszeling ze złotem dla Hamburga. Kadłub statku jest pokryty warstwą sypkiego piasku grubości przeszło 10 m. Próby przedostania się przez piasek za pomocą specjalnych olbrzymich pomp spełzły na niczem, ponieważ prądy podmorskie wciąż nowe nanosiły masy piasku.

Tak więc na dnie morza czekają wyzwolenia olbrzymie skarby, które wystarczyłyby prawdopodobnie całej Europie na pokrycie wszystkich długów państwowych.

Budujmy drogi!

Odczyt wygłoszony przez radjo w dniu 12 sierpnia 1936 r.

Brak dobrych dróg w Polsce, to największa bolączka naszego życia gospodarczego i kulturalnego, najgroźniejsze niebezpieczeństwo na wypadek wojny przy obecnym stanie zmotoryzowania wszystkich armij. Na całym świecie rozbudowa dróg stanowi główny czynnik postępu, ożywienia gospodarczego, walki z bezrobociem i wzrostu potęgi militarnej kraju. Miljony ludzi pracuje na drogach. Miljony złotych przeznaczają wszystkie kraje na budowę dróg i ich utrzymanie.

Drogi — to bogactwo,
Drogi —to kultura,
Drogi — to potęga.

Dbając o bogactwo, o kulturę naszej ojczyzny na budowę dróg i my musimy skierować wszystkie nasze myśli i wysiłki.

Budowa dróg wymaga wielkich środków, których nie szczędzą nasi najbliżsi sąsiedzi, mobilizując do tej pracy cały naród. To też Polskę otacza gęsta sieć nowoczesnych dróg, której przeciwstawić musimy jaknajszybciej gęstą sieć dróg poprawioną, unowocześnioną i rozbudowaną.

Ogrom pracy mamy przed sobą. Podołać jej można o ile cały naród do niej przystąpi, o ile w zrozumieniu znaczenia dróg i w obliczeniu niebezpieczeństwa bezdroży dla obrony kraju rząd, sejm, samorządy i wszystkie stany w jednym wspólnym wielkim i trwałym wysiłku podejmą pracę nad odbudową dróg.

Praca ta musi być prowadzona intensywnie w całym kraju, we wszystkich powiatach i we wszystkich gminach i gromadach. Do nich prowadzić muszą liczne drogi lokalne poprawione i wzmocnione trwałą nawierzchnią.

Na tych drogach płynie życie wsi i miast. Brak tych dróg powoduje nędzę i uniemożliwia korzystny zbyt niskie ceny swych produktów. Złe drogi w pierwszym rzędzie winne są tej rozpiętości.

W interesie ludności wiejskiej jest poprawić niezwłocznie ten stan rzeczy swemi środkami, t. j. swoją pracą. W interesie ludności miejskiej — wszelkiemi sposobami przyczynić się do tego wysiłku i stanąć do tej wspólnej pracy.

Liga Drogowa wzywa wszystkich do pracy i do popierania akcji dorogowej.

Budżety drogowe muszą znaleść należne im miejsce w budżetach państwowym i samorządowych, lecz wobec ogromu potrzeb drogowych środki pieniężne przeznaczone na drogi muszą zostać wzmocnione przez udział w pracy całej ludności.

Ludności wsi i miast! Odrabiające chętnie i sumiennie świadczenia drogowe w naturze, wyznaczone przez wasze samorządy, a więc przez was samych, bo w waszych interesach przedewszystkiem i bezpośrednio leży naprawa dróg. Świadomość, że sami dla siebie pracujecie i dla dobra kraju, winna spopularyzować ten najłatwiejszy i najracjonalniejszy sposób walki z bezdrożem.

Dla najbardziej pilnych robót, wymagających dodatkowego wysiłku, organizujcie dobrowolne dnie pracy, które pod mianem Świąt Pracy, dały wielkie konkretne rezultaty.

17 sierpnia na drogach powiatu Sanockiego i Łeskiego odbyło się święto Pracy, do którego przystąpiła z zapałem cała ludność, która już swą pracą wykonała niejedną drogę.

W uznaniu tego wysiłku i chcąc pomóc ludności w stworzeniu sobie dobrych dróg, umożliwiających jej rozwój gospodarczy i kulturalny na wniosek Ligi Drogowej Ministerstwo Komunikacji ofiarowało tego dnia powiatowi Leskiemu walec drogowy, którego powiat nie był w stanie zakupić, a brak którego utrudniał ludności osiągnięcie pożądanego celu.

Idea drogowa, zrozumienie znaczenia dróg i konieczności ich naprawy powinny skupić uwagę całego społeczeństwa.

Świadomość celu, wspólna wola i wspólny czyn stwarzają wielkie dzieła.

Akcja Ligi Drogowej musi rozwinąć się w całym kraju, przystąpić do niej muszą wszyscy, a przykład powiatów, których ludność świadczeniami w naturze lub dobrowolnie dniami pracy poprawiła swoje drogi, niech pobudzi cały kraj do wielkiego czynu odbudowy sieci drogowej.

Stefan hr. Tyszkiewicz.
Prezes Zarządu Ligi Drogowej.

Autokarem do Jugosławji

P. B. P. „Argos" wyspecjalizowało się ostatnio, obok innych wycieczek, w organizacji autokarowych podróży do Jugosławji. Ten sposób podróżowania posiada wiele zalet, których pozbawione są podróże koleją. Należą do nich przedewszystkiem podróż trasą o wiele więcej urozmaiconą od trasy kolejowej, następnie możność dowolnego zatrzymywania autokaru w miejscach zasługujących na zwiedzenie, bez skrępowania rozkładem jazdy, obliczonym na kolei co do minuty, co najważniejsze zaś — wielka wygoda w czasie samej jazdy, autokary „Argosu" bowiem należą do kategorji najbardziej luksusowych.

Dobrze też uczyniła pełna inicjatywy dyrekcja „Argosu", wprowadzając u nas ten rodzaj komunikacji turystycznej, a 100% frekwencja każdej wycieczki dowodzi, że ten rodzaj podróżowania odwiada potrzebom naszych turystów.

Jesień w czterech miastach

Na zwiedzanie miast najlepszą porą jest jesień, gdy zaczyna się ożywiony ruch powakacyjny, atrakcje kulturalne, targi przemysłowe i t. p.

Pod hasłem „Jesień w miastach" organizuje Orbis cykle wycieczek 2-dniowych na zwiedzanie Warszawy, Krakowa Lwowa i Wilna.

Wycieczki te odbywać się będą w soboty i niedziele, a także w dni powszednie. Przejazdy za zniżkami kolejowemi. Pełne utrzymanie, nocleg i zwiedzanie miast za łączną sumę od 11,50 — 13,50, zł.

Zapisy w placówkach Orbisu.

Cmentarzysko przedhistoryczne w opatowskiem

W majątku Mierzanowice w pow. Opatowskim natrafiono przy robotach ziemnych na osadę z młodszej epoki kamiennej i na cmentarzysko szkieletowe ludności kultury ceramiki sznurowej z czasów około 1800 lat przed naszą erą.

Badania wykopaliskowe, prowadzone tu od połowy kwietnia b .r., dały interesujące wyniki. W grobach znaleziono dość liczne wyroby miedziane w postaci kolczyków i pierścionków, wykonanych z drutu, następnie duże ilości paciorków i wisiorków z białej i niebieskiej masy szklistej, z muszli, z zębów zwierzęcych i z kości ciętej i gładzonej. Paciorki te i wisiory, nanizane na sznur, noszono jako naszyjniki, pasy i bransolety.

Z narządzi znaleziono dłutko miedziane, sporo kościanych iglic i szydełek, niekiedy bardzo kunsztownie i subtelnie zdobionych, siekiery krzemienne, sierpy, sztylety, noże i skrobacze, wszystko wykonane z krzemienia.

Bardzo charakterystyczne są naczynia gliniane, znajdowane zwykle po jednem w grobie, ale niekiedy i w większych ilościach. Naczynia te są zdobione charakterystycznym ornamentem sznurowym, wykonanym za pomocą odciskania na mokrej jeszcze glinie naczynia plecionek ze sznura. Ornamenty te tworzą linje proste lub faliste.

Do najważniejszych znalezisk należą jednak strzałki krzemienne do łuków z zachowaną końcową częścią oprawy.

Jest to pierwsze tego rodzaju znalezisko w Europie. Podobne znaleziono dotychczas tylko w Egipcie.

Cmentarzysko powyższe uratowali od zniszczenia p. St. Piotrowski, właściciel majątku Mierzanowice oraz ks. St. Sałata, który o odkryciu zawiadomił państw. muzeum archeologiczne w Warszawie.

Dłuższe badania wykopaliskowe, prowadzone przez mg. K. Salewicza, asystenta państw. muzeum archeologicznego, mogły być przeprowadzone wskutek obywatelskiego stanowiska p. Piotrowskiego, który pole zajęte przez cmentarzysko wydzielił z pod uprawy aż do czasu ukończenia badań.

Cmentarzysko w Mierzanowicach dostarcza ważnych danych do zbadania dziejów osadnictwa przedhistorycznego na lössach nadwiślańskich na przełomie epoki kamiennej i epoki bronzu.

Kaszubska „Smocza Jama"

Nietylko Kraków szczyci się swą Smoczą Jamą nad Wisłą, ale również i Szwajcarja Kaszubska według podań kaszubskich posiada tego rodzaju jamę w okolicach Kartuz za t. zw. Górą Kapliczną.

Jest to raczej głęboki wąwóz, w którym za czasów pogańskich miał się przez długie lata gnieździć potworny smok. Ludzie wiele wycierpieli od niego, gdyż dawał im się we znaki swą żarłocznością i utrudniał przejazd do innych miejscowości. Smok znikł z okolic Szwajcarji Kaszubskiej po zaprowadzeniu chrześcijaństwa. Miał zapaść się pod ziemię na rozkaz jakiegoś sługi bożego, który trzykrotnie mu zniknięcie nakazał.

Dlatego też po dziś dzień każde odezwanie się w wąwozie zwanym Smoczą Jamą, echo powtarza trzykrotnie.

Orbis sprowadza cudzoziemców

Interesujące i oparte na faktach informacje wykazuje Polskie Biuro Podróży Orbis, które w r. 1935 urządziło 30 wycieczek grupowych z zagranicy do Polski, z udziałem 4.810 uczestników i 17 pielgrzymek z 4.700 pielgrzymów, poprzejazdy 651 osób do Polski.

W pierwszym półroczu 1936 r., dzięki wycieczkom grupowym i pielgrzymkom, organizowanym przez Orbis, odwiedziło Polskę już 4.740 osób z 8-miu krajów (Austrji, Anglji, Czechosłowacji, Francji, Łotwy, Niemiec, Stanów Zjednoczonych i Węgier).

Placówki Orbisu zagranicą, rozsiane w głównych stolicach europjeskich, pracują intensywnie nad zorganizowaniem i rozwojem ruchu turystycznego z zagranicy do Polski. Współdziałają w tej akcji z oficjalnemi czynnikami i pełnią z polecenia władz turystycznych (Ministerstwo Komunikacji) praktyczną rolę propagandową, szerząc wśród obcych społeczeństw wiadomości o Polsce, jej wartościach turystycznych i kulturalnych.

Turystyka w Dolnie Bystrzycy Nadwórniańskiej

W Nadwórnej odbyło się pod przewodnictwem burmistrza Androwskiego posiedzenie komitetu dla spraw letniskowych, na którem uchwalono zwrócić się do odnośnych władz centralnych w Warszawie z prośbą o przywrócenie powrotnych zniżek letniskowych dla stacji kolejowej Nadwórna, jako punktu zbiorczego znanych i przepięknych letnisk Pasieczna, Zielona i Rafajłowa.

Poruszono też sprawę konieczności uruchomienia dla turystów i letników rządowej kolejki wąskotorowej Nadwórna — Rafajłowa, z dokładnym rozkładem jazdy i odpowiedniemi opłatami. Wkońcu omówiono pilną sprawę przedłużenia drogi, a co zatem idzie i linji autobusowej z Zielonej do Rafajłowej, gdzie w roku bieżącym ma stanąć nowe, na wielką skalę zakrojone, niejako ognisko dla Gorganów Wschodnich i Centralnych, schronisko turystyczne.

Ochrona przyrody

Nowy delegat P. R. O. P.

Delegatem P. R. O. P. na pow. Borszczowski mianowany został dnia 21 kwietnia 1936 r. p. Franciszek Kozioł, prof. gimnazjum w Borszczowie.

Komisja Ochrony Gór P. T. T.

Przewodniczącym Komisji Ochrony Gór przy Zarządzie Głównym P. T. T. został wybrany major B. Romaniszyn.

Instytut Ochrony Przyrody

W celu stworzenia stałego oparcia dla wykładów zleconych z ochrony przyrody i warsztatu pracy naukowej nad zagadnieniem z tej dziedziny, wystąpił Uniwersytet Poznański z wnioskiem do Ministerstwa W. R. i O. P. o utworzenie na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym Instytutu Ochrony Przyrody i powierzenie go kierownictwu prof. A. Wodziczki.

Ministerstwo W. R. i O. P. zawiadomiło pismem z 26 marca 1936 r., że „docenia znaczenie utworzenia Instytutu Ochrony Przyrody, jednak w obecnym stanie budżetu nie widzi możności zrealizowania Instytutu, tak aby on mógł istotnie spełnić swe zadanie.

Wobec tego Ministerstwo odkłada swą decyzję na czas późniejszy i wyraża przekonanie, że zadania ochrony przyrody w obecnym zakresie mogą być spełniane przez Zakład Botaniki Ogólnej, przyczem nie sprzeciwia się, aby pewne kwoty na ten cel przewidziane zostały w planie gospodarczo-finansowym, wspomnianego Zakładu".

Zagrożona Kornuta

Utworzony w jesieni ubiegłego roku rezerwat na górze Kornuta w środkowej części Karpat koło Gorlic ulega już dewastacji. Właściciel terenu objętego ochroną wniósł do Ministra W. R. i O. P. odwołanie od orzeczenia Urzędu Wojewódzkiego Krakowskiego i nie czekając ani na rozstrzygnięcie Ministerstwa, ani na wynik akcji mającej na celu wykupno terenu przez jedno ze stowarzyszeń społecznych, rozpoczął bezplanową eksploatację kamienia.

Pod względem przyrodniczym Kornuta posiada wysoką wartość jako stanowisko kosodrzewiny, będące reliktem z okresu lodowego oraz bardzo bogatą i osobliwą fauną, żyje tu bowiem między innemi rzadki motyl, niepylak mnemozyne (Parnassius mnemozyne), i prawnie chroniony jelonek (Lucanus cervus).

Kornuta jest często odwiedzana przez wycieczki. W zeszłorocznym sezonie letnim zwiedziło teren rezerwatu 30 wycieczek zbiorowych w łącznej ilości około 350 osób, prócz tego zimą i latem zwiedzają te strony liczni turyści niezorganizowani. Jedna z grup turystów nadesłała w maju b. r. do Biura P. R. O. P. pismo następujące: „Zachwyceni pięknem skałek kornuckich zwracamy się do Rady Ochrony Przyrody z gorącą prośbą o dołożenie wszelkich możliwych starań, by w tym cudownym zakątku założony został rezerwat przyrodniczy". Następuje 25 podpisów. Podkreślić należy, że objęte ochroną skały kornuckie są zaledwie o kilkadziesiąt metrów oddalone od biało-zelonego szlaku turystycznego, wyznaczonego przez P. T. T., od którego to szlaku begnie specjalne odgałęzienie (znaki białe), prowadzące do skałek.

Nie mogąc i nie chcąc wobec powyższego stanu rzeczy dopuścić do dalszego, bezplanowego wydobywania z Kornuty kamienia, oraz na skutek reskryptu Urzędu Wojewódzkiego Krakowskiego, starosta powiatowy gorlicki polecił zarządowi gminnemu w Sekowej wstrzymać natychmiast wszelką eksploatację skał na szczycie wzgórza, oraz wdrożyć dochodzenie celem wykrycia sprawców dewastacji. Ostateczna decyzja znajduje się w ręku Ministerstwa W. R. i O. P.

Ruiny zamków pod ochroną

Urząd Wojewódzki Krakowski poddał opiece prawa następującego budowle wraz z ich otoczeniem:

Ruiny zamku w Tenczyku pod Krzeszowicami, wzniesionego w XVI w. na murach prawdopodobnie starszej budowli. Ochroną objęto stare drzewa rosnące w otoczeniu zamku. Zamek jest własnością A. hr. Potockiego. (Pismo Urzędu Wojewódzkiego L.: K. B. S. 11/Ca-2/Kr./36, z dn. 15 IV 1036 r.).

Zamek w Wiśniowcu, pow. Bocheński, będący w posiadaniu rodziny Lubomirskich. „Nowy zamek" w Wiśniczu jest pięciokątną budowlą obronną, wzniesioną z kamienia i cegły na początku XVIII w. i zachowuje ślady wcześniejszej budowli gotyckiej. W otoczeniu bardzo piękne drzewa. (Pismo Urzędu Wojewódzkiego L.: K. S. 11/Bo-4/1936 r., z dn. 25 kwietnia 1936 r.).

Ochrona zamku w Będzinie

Ruiny zamku przedstawiają wysokiej klasy wartościowy zabytek, który na terenie górniczo-przemysłowym jest niezmiernie cenny jako pamiątka dawnej polskiej kultury, i który należy otoczyć jak najdalej idącą opieką, wyrażającą się również w odpowiedniem rozplanowaniu otoczenia. Jest to tem ważniejsze, iż Chrześc. Tow. Opieki nad Górą Zamkową postanowiło zamek odbudować, posiada zatwierdzony przez Ministerstwo Spraw Wewn. plan odbudowy zamku, opracowany przez arch. Szyszko-Bohusza, i posiada pewien fundusz, przyczem prace mogłyby być częściowo subwencjonowane przez Fundusz Pracy. W ten sposób stworzyłoby się znakomite pomieszczenia dla regjonalnego muzeum Zagłębia, dla którego zbiory archeologiczne, historyczne i etnograficzne są przez powyższe towarzystwo już częściowo zebrane. Ponadto towarzystwo wykupiło znaczną część Góry Zamkowej, urządziło pierwszorzędny park angielski i łoży na jego utrzymanie. Szkicowy plan projektu otoczenia zamku w pod. 1:1000 znajduje się w posiadaniu magistratu będzińskiego.

Ochrona zwierząt

Żubry w Białowieży

W maju b. r. stado żubrów białowieskich zwiększyło się o sztukę płci żeńskiej, której nadano imię „Pustota".

Pozyskany z hodowli w Pszczynie, drogą wymiany, stadnik krwi białowieskiej 3-letni „Plisch" został w kwietniu b. r. przewieziony do Białowieży.

Bizony w Smardzewicaah

Hodowla bizonów w n-ctwie Smardzewice rozwija się pomyślnie: dotychczas tegoroczny przychówek określa się cyfrą 2 sztuk.

Ochrona niedźwiedzia

Stan niedźwiedzi w Karpatach wynosi około 300 sztuk; najwięcej ich jest w Perehińsku, Skolem i Wełdzirzu. Rozmnożenie się niedźwiedzi jest zasługą nadleśniczego lasów Metropolji Grecko-Katolickiej, p. Hanuszki.

W roku 1935 ubito w Karpatach 4 niedźwiedzie za zezwoleniem władz.

W ordynacji Dawigródeckiej księcia Karola Radziwiłła pojawił się nad Lwą z wiosną b. r. bardzo wielki niedźwiedź samiec, który zjadł, jak stwierdzono, dwie lochy i oczywiście ich potomstwo. Zapewne przywędrował jesienią i gawrował. Może zjawi się i niedźwiedzica, co jest marzeniem właściciela.

Ochrona łosia

Stan łosi w Polsce stale wzrasta i wynosi obecnie ponad 1000 sztuk, z czego w ordynacji Dawidogrodeckiej przeszło 450. Epidemja łosi zatrzymała się.

W puszczy Rudnickiej wstrzymano wyręby w ostojach łosi, i skutkiem tego zimowało tam kilkanaście sztuk łosi, podczas gdy dawniej wszystkie wywędrowały. Dyrekcja Lasów Państwowych w Wilnie zamierza wpuścić tam parkę rysi by się rozmnożyły. W środku puszczy znajduje się pełna enklawa, którą Dyrekcja L. P. chciałaby wysiedlić i zwróci się o pomoc P. R. O. P. z chwilą gdy ustawa o ochronie przyrody uzyska przepisy wykonawcze.

W Zyskach gminy Czciańskiej, zabłąkał się w lesie łoś. Miejscowi chłopi urządzili nagonkę, wpędzając łosia w bagno, obezwładnili, przywlekli do stodoły we wsi, a na drugi dzień zarżnęli na łące w krzakach i podzielili się mięsem.

Policja, dowiedziawszy się o tem, pociągnęła 20 chłopów do odpowiedzialności karnej za kłusownictwo i zabicie zwierzyny ochranianej surowo przez prawo. Ponadto sprawą tą zainteresowało się prokuratura.

*

Kary za zabicie łosia są bardzo ostro stosowane. W Białowieży skazany został kłusownik recydywista na grzywnę 15.000 zł. i zlicytowano jego gospodarstwo, a drugiego kłusownika zasądzono na jeden rok więzienia.

Ptaki uratowały park Paderewskiego

Stacja Ochrony Roślin T. O. W. wydelegowała swoich pracowników, celem wyjaśnienia stanu zdrowotnego niektórych plantacyj miejskich w Warszawie.

Podczas lustracji terenów delegaci Stacji sprawdzili również celowość i wyniki akcji ochrony ptaków owadożerczych, prowadzonej przez Wydział Ogrodniczy zarządu miasta na terenie 60-ciu ha zadrzewień parku miejskiego im. Paderewskiego, przeprowadzając w tym celu kontrolę sztucznych gniazd i innych urządzeń, zainstalowanych na terenie parku.

W wyniku powyższego stwierdzony został wysoki procent sztucznych gniazd zajętych przez ptaki pożyteczne, a przedewszystkiem przez szpaka, muchołówkę oraz sikory rozmaitych gatunków.

Przeprowadzona jednocześnie lustracja zadrzewień wykazała znaczną poprawę w roku bieżącym stanu zdrowotnego plantacyj.

Pomyślny ten objaw przypisać należy przedewszystkiem osiedleniu się i zagnieżdżeniu tak znacznej ilości ptaków owodożerczych, które przebywając stale w parku, prowadzą swoją zbawienną pracę masowego tępienia szkodników.

Zagnieżdżenie się tych ptaków w parku, który nie posiada starych ani chorych drzew, normalnie niezbędnych do ich gnieżdżenia się, ma duże znaczenie praktyczne. Potwierdza to możliwość osiedlenia ptaków pożytecznych nawet w miejscowościach, przedtem dla nich nieodpowiednich, i świadczy o celowości i skuteczności ośrodków i metod, stosowanych przez Wydział Ogrodniczy zarządu miasta w dziedzinie ochrony ptaków na terenie Warszawy.

Ma on tem większe znaczenie, że pozwolił po raz pierwszy w historji ochrony ptaków w Polsce stwierdzić urzędowo wartość gospodarczą racjonalnej ochrony ptaków pożytecznych.

Dwa tygodnie aresztu za znęcaniem się nad kogutem

Wyrokiem sądu grodzkiego w Jabłonnie mieszkaniec wsi Michałów Franciszek Grzybowski, skazany został na dwa tygodnie aresztu za znęcanie się nad kogutem, z zasądzeniem kosztów sądowych.

Skazany bez żadnego powodu strzelił z fuzji do rasowego koguta, powodując jego śmierć w męczarniach.

Zemsta kota

Niezwykły wypadek zdarzył się we wsi Ciągowice, gminy Rokitno Szlacheckie. Gospodarz tej wsi, Józef Kocmyra, posiadał kota, nad którym się znęcał.

Przed dwoma dniami Kocmyra po obiedzie położył się w sadzie na trawie i zasnął. W tym momencie kot rzucił się na swego prześladowcę i przegryzł mu gardło. Ranny Kocmyra począł wzywać pomocy i sąsiedzi zdołali rozwścieczonego kota oderwać od Kocmyry. Stan rannego jest bardzo ciężki.

Dwukrotnie nieśmiertelny

Tragedja Ferdynanda Lessepsa, twórcy kanału Sueskiego i Panamskiego

Kim był?

Podróżnym, zbliżającym się na okręcie do brzegów Afryki i przepływającym koło Port Saidu, rzuca się w oczy już zdaleka olbrzymi pomnik, wznoszący się u końca tamy.

Pomnik wyobraża olbrzymich rozmiarów człowieka, wskazującego gestem ręki drogę okrętom. Któż to jest? Jakiś faraon? Cesarz? Może Napoleon?

Nie! To pomnik człowieka, który chciał zostać dwakroć nieśmiertelnym. Jest to Lesseps — słynny twórca kanału Sueskiego, człowiek, który mógł niegdyś powiedzieć o sobie, że cały świat leżał u jego nóg, który był przezeń chwalony i wielbiony, póki jego przysłowiowe szczęście nie umknęło mu. Potem bowiem działo mu się bardzo źle: on, czczony i wielbiony, został największym oszustem swego stulecia, a gazety, szczególnie w jego ojczyźnie, nazywały go złodziejem, hochsztaplerem, nieukiem i dlatego, że drugie jego wielkie dzieło, budowa kanału Panamskiego, stało się przyczyną utraty przez francuzów przeszło połowy ich oszczędności.

Nigdy zapewne jeszcze w historji nie zdarzyło się, by technik zaszedł tak wysoko i później spadł na dno nieszczęścia i poniżenia. Gdyby nie jego dzieło — kanał, o którym napis na pomniku głosi, że otworzył narodom drogi na świat, które przetrwało po dziś dzień, byłoby imię Lessepsa wykreślone z dziejów, albo najwyżej wymieniano by je, jako imię zdrajcy, który omal nie doprowadził do ruiny swej ojczyzny.

Dziś jednak żyje jego dzieło, a z dochodów jego właścicieli płynie złoto z powrotem do Francji i za to ciche szczęście zapomniano mu jego przeszłość, która skończyła się największym skandalem ubiegłego wieku.

Nasze pokolenie, które już jest od tych czasów dość dalekie, by zasługi i pomyłki sprawiedliwie osądzić, nie mogło jednak zrozumieć, jak mógł ten Lesseps, który znał przecież trudności przy budowie kanału, tak łatwo dać swe imię dla przedsięwzięcia, które przy ówczesnym stanie techniki od początku mogło uchodzić za awanturnicze. Historja nie odpowie chyba nigdy na to pytanie. Być może była to naprawdę niewzruszona wiara w to, że on, Lesseps, jest jedynym na świecie człowiekiem, który będzie mógł dokonać tego dzieła. Albo też było to może poszukiwanie sławy przez człowieka, który jej już raz zakosztował.

Wskrzesiciel starożytnej idei

Jakkolwiek było, nie czas dzisiaj rozstrzygać tę sprawę. Faktem jest, że również budowa kanału Sueskiego była śmiałym eksperymentem. Lesseps z niesłychaną energją wziął na siebie odpowiedzialność. Dlaczego zatem i to drugie, o wiele trudniejsze przedsięwzięcie, nie miało być związane z jego nazwiskiem?

Zarówno plany Panamskiego jak i Sueskiego kanału, nie były tworem nowoczesności.

Idea połączenia Morza Czerwonego ze Śródziemnem jest prawie tak stara, jak historja naszej cywilizacji.

O wiele wcześniej, nim stary Rzym zaczął szukać drogi na Wschód, istniało połączenie obu mórz, które, jeśli wierzyć Herodotowi, kosztowało 120.000 ludzkich istnień. Ten starożytny kanał, który zaczynał się przy delcie Nilu, miał dość dziwne koleje losu. Przez dłuższy czas był on zapomniany, potem ponownie go odkryto, często bywał zasypywany, a później znów odkopywany, a w VIII wieku naszej ery został zupełnie zasypany przez potężnego władcę, który widział w nim niebezpieczeństwo dla państwa.

Właściwa inicjatywa tworzenia tego kanału należy do Napoleona.

Ale wielki Korsykanin miał snać inne sprawy na głowie i nie mógł zająć się tym planem. Dopiero ziomek jego, Barthelemy Eufantin, miał spopularyzować w Europie ten pomysł. Było to w początkach zeszłego stulecia. We wszystkich krajach Europy znaleźli się ludzie, którzy chcieli wykonać to przedsięwzięcie. W Anglji — syn wielkiego Stephensona, w Austrji śmiały i pełen inicjatywy inżynier Negrelli, który w roku 1846 stworzył dla zbadania technicznych możliwości realizacji planu.

Ale już u zarania wynikły trudności. Rewolucyjne lata 1848-49 odciągnęły uwagę ludzi ku innym problemom, a w roku 1849 zmarł wicekról Egiptu, wielki zwolennik tego planu, a po nim objął ten urząd inny, który o tem wszystkiem nie chciał nawet słyszeć. I tylko Negrelli pozostał wierny tej myśli i jego zasługą jest, że różnica poziomów obu mórz, dotychczas określana liczbą 9 metrów, została znów wymierzona i sprowadzona do 80 centymetrów. Ten fakt powinien był umożliwić natychmiastowe rozpoczęcie robót.

Napoleon pośrednikiem

Gdy Negrelli bawił w roku 1855, podczas swoich prac przygotowawczych, w Egipcie, pojawił się we Francji po raz pierwszy człowiek, który miał przy budowie kanału odegrać tak wielką rolę: Lesseps. Skąd przybył nikt właściwie nie wiedział. Potrafił on w krótkim czasie stać się główną osobą o odsunąć innych od budowy kanału. Poszczęściło mu się.

Negrelli zmarł nagle w r. 1858. Teraz droga była wolna i nikt nie mógł już przeszkodzić Lessepsowi. W roku 1858 zaczął on zakładać nowe towarzystwo z nowemi kapitałami i z jego polecenia rozpoczął 25 kwietnia 1859 roku pracę.

Jedno tylko jeszcze brakowało śmiałemu Lessepsowi: koncesja Wysokiej Porty. Kto inny na jego miejscu byłby się może cofnął. Ale Lesseps nie troszczył się o to wogóle i pozostawił tę sprawę cesarzowi Napoleonowi. I rzeczywiście już pod koniec robót w roku 1866 otrzymał Lesseps za pośrednictwem cesarza koncesję.

Ku większemu celowi

Plan Lessepsa przewidywał dziesięcioletni okres czasu na przeprowadzenie robót. Termin został dotrzymany. Było wprawdzie dużo trudności do przezwyciężenia, śmierć zbierała duże żniwo, ale to nie przeszkodziło w wykończeniu kanału i już w lecie 1869 roku, Lesseps zaprosił władze na otwarcie kanału.

Cały świat był zadziwiony. Kanał był gotowy; obliczono, że w ten sposób osiągnięto skrócenie czasu jazdy do Indji o całych 20 dni. Stąd był już tylko jeden krok do obliczenia, o ile skrócono by drogę z Nowego Jorku do San Francisko w razie budowy kanału Panamskiego. Myśl, która nurtowała już wiele lat, odżyła. Po wykonaniu prac przy kanale Sueskim zaczęto poważnie interesować się Panamskim.

Zwoływano specjalne kongresy, pozyskiwano finansistów, słowem prowadzono te same prace przygotowawcze, które 20 lat przedtem prowadził Negrelli. Tylko, że śpieszono się bardziej, ponieważ Lesseps miał już 70 lat, a wiedziano, że pieniądze będą do dyspozycji wtedy tylko, jeśli on podejmie się budowy tego kanału.

W roku 1879 skierowano do Lessepsa pytanie: „Czy chce pan drugi raz unieśmiertelnić swe imię? Czy podejmie się pan pracy przy budowie kanału Panamskiego?" Lesseps nie zastanawiał się długo; pociągnął go ogrom tego przedsięwzięcia. Odpowiedział więc: „Tak".

Więcej nawet. Gdy pierwsze próby uzyskania pomocy finansowej zawiodły, Lesseps stwierdził: „Kanał Panamski jest łatwiejszy do przeprowadzenia, niż Sueski".

To były właściwe słowa dla Francuzów, którzy bezgranicznie ufali swemu wielkiemu rodakowi. Tysiącami przynosili swe oszczędności, spodziewając się, że w krótkm czasie podwoją, lub nawet potroją je. Założenie kamienia węgielnego, mimo złej pogody, przeszło w wesołym nastroju. Kości były rzucone.

Episjerzy przebaczyli

Trzeba być sprawiedliwym: Lesseps, jako inżynier, przewidział zapewne wszystkie trudności. Ale spodziewał się widocznie, że je pokona. Ofiary w ludziach rosły do niezmierzonych hekatomb. Sześć — osiem tysięcy trupów rocznie.

Z dziesięciu białych — ośmiu ginie, a pozostali dwaj rozpijają się. Ale Lesseps wierzy jeszcze, że doprowadzi swe dzieło do końca. Po ośmiu latach takiej pracy trzeba było przerwać robotę. Towarzystwo, które finansowało budowę, bankrutuje. Dwie piąte kanału są już gotowe.

Wydano dwa razy więcej, niż przewidywał Lesseps na budowę całości.

Lesseps przeżywa tę tragedję w ciągu całych sześciu lat. Umiera znienawidzony, oddsądzony od czci i wiary przez cały świat.

I dopiero teraz po pół wieku, zapomniano i przebaczono mu jego winy. Przejeżdżający koło jego pomnika podróżni ze czcią uchylają kapelusza przed wizerunkiem wielkiego Francuza.

Inż. Otto Andrien.

W ciągu jednej godziny

W dziennikach amerykańskich ogłoszone zostały ostatnio wyniki obliczeń dokonanych przez arcy-speców statystycznych, którzy widocznie w braku innych tematów dla swych obliczeń oraz w pogoni za ekscentrycznością „obliczyli" co się dzieje w ciągu jednej godziny na świecie i co w Stanach Zj. A. P.

Na podstawie tych obliczeń, których, niestety, nie można skontrolować co do ścisłości, wynika, że w ciągu jednej godziny rodzi się na świecie 5.400 ludzi, a umiera 4.650 osób. W ciągu tej samej godziny ginie z rąk morderców 15 ludzi, dokonuje się 198.500 przestępstw, 1250 par zaślubia się a 99 rozwodzi.

Wszystkie istniejące na świecie fabryki cukru wyrabiają w ciągu jednej godziny 99.600 ton, t. j. o 1.600 ton więcej, ile ludność całego świata w ciągu godziny spożywa.

Wobec tego, że najwięcej cukru „idzie" do kawy i herbaty wyliczyli ciż specjaliści - statystycy, że w ciągu godziny produkcja kawy wynosi 227.600 kg., spożycie zaś wynosi 50 miljonów filiżanek. Herbaty natomiast zbiera się w ciągu godziny 36.600 kg., a wypija 7,5 miljona filiżanek.

W ciągu jednej godziny ludność całego świata spożywa 70 miljonów funtów (lbs) chleba, 50 miljonów funtów ziemniaków, i 8 miljonów lbs mięsa.

A w USA?

W ciągu jednej godziny drukuje się gumy do żucia za 2000 dol., drogerje i perfumerje sprzedają 6000 kg. kremów, 3000 ltr. wody toaletowej, 2150 kg. mydła „twarzowego" i 270 kg. szminki nieteatralnej.

Obywatele i mieszkańcy Stanów Zj. A. P. wysyłają w ciągu godziny 14000 telegramów i 1.141.000 listów, paczek i kart korespondencyjnych.

W ciągu jednej godziny drukuje się w USA 60 miljonów najrozmaitszego rodzaju gazet, dzienników, czasopism, magazynów etc.

Ale...

W ciągu jednej tylko godziny sejsmografy notują 1 trzęsienie ziemi, a 4 orkany sieją swe spustoszenia. Dziennie zatem mamy wedle tych obliczeń 12 trzęsień skorupy ziemskiej i 48 huraganów-orkanów.

70-lecie kabla podwodnego

Po udatnem przeciągnięciu pierwszego telegraficznego kabla podwodnego pomiędzy Dover a Calais (1851) i w dwa lata potem pomiędzy Dover a Ostendą i Oxfordem a Scheeningen powstał w Anglji projekt połączenia kablem podwodnym Starego i Nowego Świata.

Projekt ten wydał się wówczas równie fantastycznym, jak przed czterema stuleciami podróż Kolumba. To też z trudem udało się zebrać potrzebne na to wielkie przedsięwzięcie kapitały i dopiero w r. 1857 przystąpiono do zrealizowania go. Trasa transoceanicznego kabla podwodnego miała prowadzić od Walencji, miasta leżącego na południowo-zachodniem wybrzeżu Irlandji, do Nowej Funlandji w Ameryce Północnej, co stanowiło odległość przeszło 4 tys. km. Trasa ta była stosunkowo najdogodniejsza, ponieważ głębokość oceanu na tej linji wynosi „tylko" 3 do 4½ tys. metrów, gdy na trasie Azory Bermudy dochodzi do 7 tys. metrów. Mimo to olbrzymie ciśnienie wody (4 kg na mm²) powodowało częste zrywanie się kabla, który ostatecznie przeciągnięto z Walencji na Nową Funlandję 5 sierpnia 1855 r.

Pierwsze połączenie telegraficzne Ameryki z Europą nastąpiło 12 sierpnia tegoż roku. Sygnały były wyraźne, ale, naskutek różnych niedokładności, bardzo powolne. Telegram, złożony z 99 słów, nadany z Anglji w imieniu królowej Wiktorji do prezydenta Stanów Zjednoczonych, Buchanana, odebrano całkowicie w Ameryce po 17 godzinach 40 minutach.

Radość z połączenia telegraficznego dwóch światów nie trwała długo: 1 września sygnały przestały dochodzić. Wśród kilkuset telegramów, które zdążono przesłać, jeden z nich przyniósł skarbowi angielskiemu przez odwołanie ekspedycji wojsk do Indyj 50.000 funtów szterlingów oszczędności.

Sześć lat minęło od tej pierwszej, zakończonej fiaskiem próby, zanim kapitaliści angielscy znów dali się skłonić do sfinansowania nowej próby połączenia Anglji z Ameryką. Do ciągnięcia kabla przystosowano specjalnie największy naonczas okręt „Great Eastern". Udoskonalenie aparatów telegraficznych i lepsze uodpornienie kabla na działanie wody (kabel z 7 żył, zamiast jednej, skręconych spiralnie, izolowanych czterema warstwami gutaperki, z jutą na wierzchu, powleczoną warstwą asfaltu) gwarantowały zrealizowanie przedsięwzięcia. Długość nowego kabla wynosiła 4.260 klm., waga — 24 tys. ton.

15 lipca 1864 r. zaczęto ciągnąć kabel z Walencji, ale już po 135 km. stwierdzono brak połączenia. Po uciążliwem poszukiwaniu przyczyny uszkodzenia znaleziono dwucalowy kawałek żelaza, wbity na całą grubość kabla. Jak się okazało po kilku dniach, w ciągu których to samo uszkodzenie przerywało połączenie, był to sabotaż ze strony pewnej zmiany robotników, których musiano usunąć. 2 sierpnia, kiedy okręt był już na ⅔ drogi, kabel pod olbrzymiem ciśnieniem zerwał się i poszedł na dno. Zdołano go już prawie wydobyć na wierzch oceanu, gdy zerwała się znów lina okrętowa. 12 sierpnia wyprawa wróciła do Anglji.

Trzykrotnie jeszcze podejmowano próby przeciągnięcia kabla przez ocean, w r. 1857, 1858 i 1867, ale za każdym razem kończyły się one niepowodzeniem. Mimo to kapitaliści nie zniechęcili się i 13 lpca 1866 r. „Great Eastern" znów wyruszył z Walencji w kierunku Nowej Fundlandji. Tym razem gigatyczny trud przeciągnięcia podwodnego kabla przez Atlantyk został uwieńczony powodzeniem.

10 sierpnia 1866 r., a więc 70 lat, temu, Europa uzyskała połączenie telegraficzne z Ameryką, z którego do dziś korzystamy. Nastąpiło ono w 374 lata po pierwszej podróży Krzysztofa Kolumba poprzez Atlantyk do Nowego Świata. Podróż tego wielkiego żeglarza trwała 70 dni, dziś w ciągu godziny tę samą drogę przebywa po koblu telegraficznym 12.000 słów, a podwodna sieć telegraficzna, opasująca zamkniętem kołem całą ziemię, ciągnie się na długości około 600.000 km.

PRENUMERATA ROCZNA zł. 5.—; półroczna zł. 3.—. CENY OGŁOSZEŃ: Na 1-ej stronie 70 gr., w tekście 60 gr., za tekstem 50 gr., komunikaty zł. 1.—, opisowe zł. 1.50, wszystko za 1 milimetr jednoszpaltowy (na stronie 6 szpalt). Drobne 20 gr. za słowo. Od cen powyższych żadnych rabatów się nie udziela. Za terminowy druk ogłoszeń Wydawnictwo nie odpowiada. Do bezpłatnego przedruku ogłoszeń Wydawnictwo jest obowiązane tylko w razie zniekształcenia tekstu, wynikłego z winy Wydawnictwa, a zmieniającego sens ogłoszenia. Fotografij ani rękopisów Wydawnictwo nie zwraca. Przedruki dozwolone tylko za zgodą Redakcji.

Redaktor i wydawca: St. Garztecki. Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Mokotowska 52, tel. 7-03-84. Zakł. Graf. „DRUKPRASA" Nowy-Świat 54. Tel.: 615-56 i 242-40. P. K. O. Nr. 9339.